Rok XIII. Kraków, Sobota 11-go Stycznia 1908. **Nr. 2.**

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wybory do sejmu.

Stało się więc, co przewidywali pesymiści! Reforma wyborów do Sejmu do skutku nie przyszła. Ważność sześcioletnia mandatów skończyła się z końcem grudnia 1907 i wybory nowe musiały być rozpisane na podstawie starej ustawy. Stała się przez to wielka krajowi naszemu krzywda. Już to samo bowiem jest bardzo złe, że w oczach ludności zyskuje przezto Rada państwa, jako parlament ludowy, na niekorzyść Sejmu, jako parlamentu klasowego. Trudno jednak teraz nad tem się rozwodzić i wywodzić żale, na nic się nie zda wyszukiwać winnych. Fakt jest faktem a każdy polityk rozumny musi się liczyć z faktami. Wybory do Sejmu odbędą się na starej podstawie, ludność zaś wiejska będzie miała do wybrania 74 posłów, który to wybór będzie się dokonywał w sposób pośredni, to znaczy najpierwiej będą musiały gminy wybrać swoich pełnomocników, czyli wyborców, a ci dopiero w powiatowych miastach się zbiorą i będą wybierali posła na podstawie głosowania jawnego. Jakkolwiek taki sposób wyborów jest bardzo niekorzystny, to jednak my włościanie tym zrażać się nie powinniśmy, przeciwnie, powinniśmy się tem energiczniej do wyborów przygotowywać. Od tego bowiem, jakich sobie posłów wybierzemy, będzie niezmiernie dużo zależało. Przyszły Sejm będzie miał w pierwszej linii do załatwienia reformę wyborczą, jeżeli więc wybierzemy sobie takich posłów, którzy nie będą dbali o naszą ludową sprawę, to reforma wyborcza wypadnie w takim wypadku dla nas niekorzystnie. — Konserwatyści mogą się łatwo połączyć z narodowymi demokratami i przeprowadzą reformę taką, jaka im będzie dogadzała, ludność zaś wiejska może być w prawach swoich pokrzywdzona. Odzywamy się przeto do wszystkich naszych braci czytelników, aby o wyborach do Sejmu pamiętali i zawczasu się do nich przygotowywali. Prawybory po gminach rozpoczną się już niedługo, te zaś są niezmiernie ważne, nie powinno się więc ich pod żadnym warunkiem lekceważyć, jakich bowiem ludność wybierze sobie wyborców, takiego potem będzie miała posła. Różne też stronnictwa rozpoczną teraz po gminach polowanie, aby tylko swoich zwolenników na wyborców przeprowadzić. Słychać już także o różnych kompromisach. Ludowcy układają się po cichu ze stańczykami (konserwatystami), aby wytargować dla siebie znaczną ilość mandatów. Czyż więc my centrowcy mamy siedzieć za piecem i nic nie robić? Byłoby to zaiste błędem wielkim, najwięcej zaś ucierpiałaby na tem wielka sprawa, której bronimy. Nie chcemy wcale ubliżać ludowcom pod względem ich uczuć narodowych, co jednak jest rzeczą pewną, że dla nich sprawa religijna i katolicka jest sprawą co najmniej obojętną, dla nas zaś ona obojętną nie jest, przeciwnie jest to dla nas sprawa nad wyraz droga! My nie możemy dopuścić do tego, aby przyszła reprezentacya ludu polskiego w Sejmie, którego najważniejszem żądaniem będzie reforma wyborcza, aby ta reprezentacya nie była do głębi przejętą duchem chrześciańskim i katolickim. Wzywamy więc wszystkich naszych braci, aby się brali do dzieła! Przedewszystkiem zaś zwracamy się do naszego duchowieństwa, do naszych duszpasterzy, i błagamy ich, aby się nie ociągali, lecz aby zawczasu zabrali się do energicznej obywatelskiej pracy. Duchowny naturą rzeczy wskazany jest wszędzie na przedstawiciela demokracyi chrześciańskiej, a więc za waszym wpływem, czcigodni kapłani, niechaj wszędzie zawiązują się po parafiach komitety, których zadaniem będzie pokierowanie prawyborami. Niech nas Bóg broni, abyśmy chcieli świętą sprawę ludu komukolwiek zaprzedawać. Ideałem naszym jest lud polski uświadomiony, niezależny, szczerze demokratyczny, ale zespolony z innemi warstwami społecznemi i stojący nieugięcie przy zasadach chrześciaństwa i Kościoła naszego świętego. — A więc bracia centrowcy do dzieła! Położenie nasze będzie niewątpliwie trudne, kto wie bowiem, czy nie połączą się przeciw nam różne nawet względem siebie wrogie stronnictwa. Nie dawajmy jednak za wygrane! Popierani skutecznie przez nasze dzielne patryotyczne duchowieństwo, mamy nadzieję, że uda nam się zdobyć dla demokracyi chrześciańskiej w Sejmie przynajmniej taką liczbę mandatów, która przy obradach nad przyszłą reformą wyborczą i przy jej uchwalaniu będzie mogła zaważyć na szali. Jesteśmy zasadniczymi zwolennikami głosowania bezpośredniego, równego, powszechnego i tajnego, wiemy jednak dobrze, że takie głosowanie w całej rozciągłości do Sejmu przeprowadzić się nie da, chodzi więc o to, aby, jeżeli już ma być podział na koła wyborcze, aby on był przynajmniej względnie sprawiedliwy dla nas rolników i aby wszyscy ci, co już mają prawo wyboru

do Rady państwa, uzyskali go także do Sejmu. Zresztą na razie nie mamy jeszcze zamiaru zajmować się przyszłą reformą wyborczą, na to przyjdzie jeszcze czas, teraz trzeba się zająć najbliższemi wyborami, potrzeba nam w tym celu złączyć się i organizować. Wskazówki co do organizowania komitetów prześlemy w tych dniach do wszystkich naszych centrowców, organizujących naszego stronnictwa szeregi.

O dachach ogniotrwałych.

Podawaliśmy już do wiadomości naszych Czytelników, że z dniem 6 lipca 1907 weszła w życie nowa ustawa budowlana z dnia 15 maja 1907 r. Najważniejszy przepis tej ustawy jest ten, że odtąd wszelkie nowo stawiane budynki mają być kryte dachami ogniotrwałymi. Jedynie co do budynków drewnianych czyni ustawa ta pewien wyjątek. Wolno mianowicie Wydziałom powiatowym zawiesić czyli wstrzymać ten obowiązek dachów ogniotrwałych nad budynkami drewnianymi na pewien z góry oznaczony czas. Nastąpić to może w niektórych gminach całych, lub w ich częściach, a to na przedstawienie Zwierzchności gminnych. Jest to ważne i nie małej wagi prawo, — bo prawo wstrzymania na pewien czas mocy obowiązującej ustawy budowlanej. Ciekawość, jak Wydziały powiatowe z tego prawa skorzystają? Mamy co do tego wiadomości z Wydziału powiatowego krakowskiego. Tu na 108 gmin wiejskich tego powiatu 46 gmin nie żądało wcale uwolnienia, — zaś 62 gmin zgłosiło się o uwolnienie ich na 10 do 15 a nawet na 20 lat od dachów ogniotrwałych nad budynkami drewnianymi. Wydział powiatowy przyznał uwolnienie na 5 lat tylko dla sześciu gmin całych i dla małych przysiołków w czterech innych gminach. Odmówiono zaś uwolnienia 52 gminom. To jest niewątpliwie zbyt małe wykorzystanie prawa ulg nadanego Wydziałom powiatowym. Usprawiedliwić to można chyba tem, że w powiecie krakowskim są wszelkie ułatwienia do krycia dachów materyałem ogniotrwałym. Źleby jednak było, gdyby za tym przykładem chciały iść Wydziały tych powiatów, w których nie ma takich ułatwień i korzystnych warunków. Dlatego potrzeba, aby członkowie Wydziałów powiatowych przed załatwieniem każdej sprawy o takie uwolnienie, dokładnie sprawę na miejscu rozpatrzyli i rozważyli, czy ludzie stawiający domy nowe, znajdą na miejscu dachówki.

Pod tym także względem ustawa z dnia 15 maja 1907 i Wydział krajowy wiele liczą na Wydziały powiatowe. Mianowicie spodziewają się, że w miarę potrzeby Wydziały powiatowe będą zakładać i prowadzić fabryki dachówek, tudzież, że utrzymywać będą powiatowe zakłady dachówek.

Nadzieje to za daleko posunięte. Wydziały powiatowe będące niby władzą, a mające załatwiać sprawy na posiedzeniach, bardzo mało nadają się do prowadzenia takich przedsiębiorstw. Tylko tam, gdzie żaden z prywatnych przedsiębiorców nie znajdzie się do prowadzenia fabryk i składów dachówek, tam z konieczności powinny Wydziały powiatowe złemu zaradzić.

Wypalane dachówki gliniane są niewątpliwie najlepszym materyałem do pokrywania dachów, jednakże na założenie i prowadzenie fabryki wypalanych dachówek, trzeba i pieniędzy bardzo dużo i gliny nadzwyczajnej. Nabycie dachówek glinianych wypalanych będzie więc w większej części kraju rzeczą trudną i kosztowną. Krycie domów blachą, zwłaszcza po wsiach, będzie w każdym razie należeć do wyjątków. Wobec tego dachówki cementowe pozostaną w bardzo wielu okolicach jako jedyny, przystępny materyał do krycia dachów. Wyrób ich łatwy i prosty, maszynki do wyrobu potrzebne, są tanie i małe, dadzą się też łatwo przewozić. Wszędzie zatem, gdzie jest piasek rzeczny, można założyć warsztat dachówek cementowych. Aby jednak dachówki cementowe były dobre i nie narażały ludności na wielkie straty i zawody, muszą być robione dobrze pod fachową sumienną kontrolą. Pod tym względem mogą i powinny Wydziały powiatowe wiele zdziałać przez wspieranie pieniądzmi i pomocą fachową tych warsztatów, które pod ich kontrolą będą wyrabiały dobre dachówki.

Najważniejsza jednak pomoc dla ludności w tem przejściu od dachów słomianych i drewnianych polegać będzie na udzielaniu ubogim i mniej zamożnym właścicielom realności pożyczek bezprocentowych. Uznał to Sejm i równocześnie z uchwaleniem wspomnianej ustawy, nakazującej dachy ogniotrwałe, uchwalił fundusz półtora miliona koron na pożyczki bezprocentowe. Fundusz ten ma wprawdzie służyć także powiatom na popieranie wyrobu dachówek i na utrzymywanie składów dachówek, głównym jednak jego zadaniem jest udzielanie ubogim włościanom i małomieszczanom bezprocentowych pożyczek na urządzanie dachów ogniotrwałych. Przez uchwalenie tego funduszu, Sejm uspokoił w wielkiej mierze obawy tych posłów, którym trudno przychodziło głosować, za twardem bądź co bądź postanowieniem nowej ustawy, że wszystkie nowe budynki mogą być tylko ogniotrwale kryte. Oczekiwano znacznej z funduszu tego pomocy. Jednakże Wydział krajowy, będący wykonawcą woli Sejmu, potrafił już te nadzieje zmniejszyć. Przedewszystkiem powiedział sobie nie spieszyć się z użytkowaniem tego funduszu. Ustawa o dachach ogniotrwałych obowiązuje już od 6 lipca r. 1907, i kto po tym dniu krył budynek, musiał pokryć go dachem ogniotrwałym, a Wydział krajowy dopiero teraz, zatem w pół roku później, wydał i ogłosił instrukcye, czyli przepisy jakich trzeba się trzymać, chcąc z pożyczek tych korzystać. Instrukcya ta Wydziału krajowego (z dnia 11 grudnia 1907) jest nowym dowodem na to, jak to władze wykonawcze mogą skrzywić myśl i wolę Sejmu. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, że pożyczki te będą użyte tylko na cel właściwy, tudzież, że będą regularnie spłacane, ustanowił Wydział krajowy tyle zastrzeżeń i ograniczeń, że trudno będzie z pożyczek tych korzystać. Najgorsze z nich jest postanowienie, że Wydziały powiatowe nie będą mogły od Wydziału krajowego dostać całej pożyczki raz, lecz będą musiały dwa razy do roku zaciągać pożyczkę na taką kwotę, na jaką przyznano już pożyczki poszczególnym właścicielom. Na każdą z tych półrocznych pożyczek ma być wystawiony skrypt dłuższy w formie aktu notaryalnego!

Nie dość na tem. Także każdy właściciel realności, zaciągający pożyczkę dachówkową w Radzie powiatowej będzie musiał wystawić skrypt

dłuższy w formie aktu notaryalnego, zawierającego zastrzeżenie, że o zapłatę tej pożyczki będzie można egzekucyą prowadzić wprost ze skryptu dłuższego bez wyroku sądowego.

Skrypty dłuższe w formie aktu notaryalnego wystawione wobec c. k. notaryuszy, są bardzo kosztowne. O ile ubogi włościanin oszczędzi na procentach, o tyle wyda notaryuszom na skrypty dłuższe. Jeżeli pożyczki te przeznaczone są dla „ubogiej" — jak wyraźnie Wydział krajowy pisze — ludności włościańskiej i małomieszczańskiej, to dlaczegoż tych ubogich narażać na wydatki, które nie są konieczne.

Spodziewamy się, że Powiaty, znające lepiej stosunki swej ludności niż Wydział krajowy, podejmą starania o złagodzenie tych twardych warunków pożyczek. Również i posłowie nasi powinni się o to upominać na najbliższej sesyi sejmowej. To ich bowiem obowiązek.

Dla ludności włościańskiej i małomieszczańskiej, niezamożnej, zostaje to jedno do zapamiętania i do zrobienia: Kto ma budynek jaki budować lub przebudowywać w roku 1908, niech już teraz wnosi podanie do Wydziału powiatowego o bezprocentową z funduszu krajowego pożyczkę na dachówkę. Czas spłaty tych pożyczek ustanowiony jest na lat 10. Nie trzeba zwłóczyć, bo w razie późnego zgłoszenia się, pożyczki nie dostanie się wcale, albo dostanie się ją dopiero w jesieni. Teraz więc czas porobić starania o pożyczkę na dachówkę i o plan budowy lub przebudowy.

S. St.

LISTY.

Jezierna, 27 grudnia 1907.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Proszę darować, że posyłam mój list i proszę o zamieszczenie go w „Prawdzie". Chcę bowiem i ja, jako długoletni czytelnik tego pisma, napisać coś o swoich stronach. A sześć lat już czytam „Prawdę" i bardzo mi się podoba. Wielu też zjednałem dla niej wśród moich znajomych czytelników. Ale nie o to mi tu chodzi. O czem innem chcę pisać. Zeszliśmy się mianowicie przy opłatku i przy tej sposobności czytaliśmy nr. 38 „Prawdy", w którym znaleźliśmy artykuł: „Co nas najbardziej gniecie". Mądrze i rozumnie był ten ustęp napisany. Pytaliśmy się następnie i siebie samych, co nas też najwięcej przygniata. Zwróciliśmy przy tej rozmowie uwagę na nową ustawę budowlaną, na mocy której wszystkie budynki muszą być kryte materyałem ogniotrwałym. A niedość, że blachę lub dachówkę trzeba będzie drogo płacić, ale nie ma nawet gdzie materyału tego kupić. Ja przyobiecałem zwrócić się do „Prawdy" o poradę, czyby tu u nas nie można było założyć fabryki dachówek, bo szkoda, by ten przemysł poszedł w ręce żydowskie. A z bólem serca muszę wyznać, że u nas w Jeziernej ulice zapchane są żydkami: co parę domów, to tablica z napisem: „wyszynk propinacyjny". Gdzie przed paru laty gospodarz się modlił, teraz żyd tam szabasuje — ale niechby sobie żydek swoje modlitwy odprawiał, byleby tylko nie dybał na naszą szkodę. Żyd jednak każdy to pijawka katolika. On zawsze tak działa, że katolika musi opętać i zgubić. Przyglądam ja się codzień tym pijawkom i widzę, co oni tu wyrabiają; pokryjomu sprzedają tytoń rosyjski, skupują zboże kradzione od parobków, sprzedają wódkę młodzi, która całemi wieczorami pije i jedyną przyjemność znajduje u żyda. Po każdym zaś targu — a ten jest w poniedziałek — ma zawsze coś ciekawego do kazania nasz ks. proboszcz. Ludzie się niektórzy gniewają, że tak surowo karci pijaństwo, ale ja mówię, że dobrze nasz ks. proboszcz robi, jeżeli jedzie na pijaków, bo on jest przecież duszpasterzem. A pijaństwo to największe złe. A muszę i to powiedzieć, że u nas połowa radnych — to żydzi, burmistrz także żyd. Na dobitek poróżnili się jeszcze Rusini z Polakami i wciąż się nam odgrażają, że wypędzą nas za San. Ja im zaś mówię, że lepiejby zrobili, gdyby się zabrali do żydów, bo żydzi i Rusinów zupełnie opanowali i uczynili ich swoimi niewolnikami. Mieliśmy tu dawniej ks. katechetę i on wraz z ks. proboszczem zebrał Polaków i założył „Czytelnię Ludową", i ta trochę obudziła ducha między Polakami. Dawniej nikt u nas nie mówił po polsku — dziś rozmawiają już choć w Czytelni, kiedy się zejdziemy. Bogatsi nie uczęszczają do Czytelni, bo pogardzają biedniejszemi. Mógłbym jeszcze wiele pisać w tym kierunku, ale nie chcę być tym ptakiem, co własne kala gniazdo.

Zapytuję się raczej Szanownej Redakcyi, czyby nie zechciała pouczyć nas, jak się mamy zabrać do fabryki dachówek. U nas bowiem jest dostatek piasku, gliny — nie wiemy tylko, jak się do tego dzieła wziąść. Czytaliśmy już raz w „Prawdzie" pouczenie w tej sprawie, ale wówczas nie skorzystaliśmy z niego. Dziś widzimy, że szkodaby była puścić ten interes żydom. To też chcielibyśmy koniecznie, by fabrykę dachówek katolicy i Polacy ujęli w swoje ręce. A żydzi w lot chwytają każdy interes w rękę. Gospodarze nasi wszyscy siedzą w kieszeni żydowskiej. A żydzi na każde skinienie dają pieniądze: i na kupno pola, na chrzciny, na wesele, na święta, ale taki, co u żyda w kieszeni siedzi, nie może nikomu nic sprzedać, bo żyd wszystko od niego kupi. A może mię kto zapyta: a czemuż daliście się tak opanować żydom? Otóż ja na to odpowiem. Żydzi każdemu jadącemu do Ameryki pożyczali pieniędzy, a w zastaw brali pole, domy, przyczem tak zręczne robili kontrakty, że domy i całe realności przechodziły łekko w ręce żydowskie. Wtedy to spanoszyli się żydzi i porośli w pióra, a dziś mają już przewagę nad nami. Wiele jest w naszym kraju takich Rad gminnych, takich wójtów, takich ludzi, co niebacznie popierają żydów u siebie i pozwalają im się w gminie zasiedzieć, lecz ci niechże pamiętają, że tacy katolicy sami się oddają w niewolę żydów.

Czytelnik „Prawdy" i centrowiec.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— (Policya rosyjska popiera Niemców!) Z Warszawy donoszą do niemieckich gazet, że gazeta „Kuryer Poranny", został w drodze administracyjnej, to znaczy, bez wyroku sądowego, tylko z łaski policyi, skazany na 300 rubli kary pieniężnej, ponieważ agitował za bojkotem towarów niemie-

ckich. Władze rosyjskie ogromnie sprzyjają Niemcom i widocznie nie jest im na rękę akcya, jaką rozpoczęto w Warszawie celem bojkotowania towarów niemieckich za zaproponowane wywłaszczenie Polaków z ziemi i odebrania im prawa porozumienia się w ojczystym języku na zebraniach. Jednak i nacisk ze strony policyi rosyjskiej Niemcom nie przyniesie żadnej korzyści, gdyż jak nam wiadomo, społeczeństwo w Królestwie jest obecnie tak dobrze zorganizowane, że na pewno przeprowadzi bojkot niemieckich towarów. Koszta walki, prowadzonej z Polakami, zapłacą niemieccy kupcy, co nie podziała bardzo korzystnie na ich usposobienie do rządu.

— **(Gazeta „Schles. Ztg.")** donosi, że w Królestwie Polskiem zaczyna się tworzyć polityczne stronnictwo katolickie. Powstaje ono dlatego, ponieważ dotychczas istniejące partye niedość silnie stanowisko swojej wobec wiary katolickiej zaznaczają. W szczególności nie zadowala wielu katolików program partyi narodowo-demokratycznej. Ci, którzy stworzeniem nowej partyi się zajmują, uważają ją za bardzo potrzebną także ze względu na rozmaite prądy antykatolickie, objawiające się w Królestwie. Twierdzą słusznie, że naród polski, zawsze wierny wierze świętej katolickiej, powinien zawsze takim pozostać we wszystkiem, co czyni. Szczytne zasady katolicyzmu są tak wielkie, że w ich granicach pomieścić się może obrona wszelkich spraw narodu i najpewniejszą w nich znajdzie podstawę.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Reforma wyborcza na Węgrzech.)** Prezes ministrów węgierskich, dr. Weckerle, zapowiedział w swojej mowie noworocznej w parlamencie węgierskim reformę prawa wyborczego na Węgrzech. Czy prawo to uwzględni sprawiedliwiej aniżeli obecne narodowościowe stósunki na Węgrzech? Walka o ową reformę może stanowić bardzo ciekawą epokę nie tylko dla Węgier, ale i dla Austryi. Toż powszechnie wiadomo, że w ostatnich latach nie kto inny tylko magnaci węgierscy przykładali Austryi nóż do gardła, i że mniejszości narodowe, jak Chorwaci i inni, żadnego nieomal na Węgrzech nie mieli znaczenia.

WŁOCHY.

— **(Włochy a Austrya.)** Austro-węgierski minister dla spraw zagranicznych wysłał w Nowy rok depeszę do ministra spraw zagranicznych Włoch z życzeniami „dobrego, szczęśliwego Nowego Roku, ażeby rozpoczynający się rok sprzyjał wspólnym dążnościom obu krajów do nawiązania jeszcze ściślejszych węzłów przyjaźni i wzajemnego zaufania". Minister włoski Tittoni podziękował za te życzenia i podkreślił, że „dążenia jego do przyjaźni i zaufania do Austryi są stałe i trwałe. — Depesze te dowodzą, że między Austryą a Włochami panuje istotnie stósunek szczerej przyjaźni. Nie można tego powiedzieć o ich stósunku do trzeciego swego sprzymierzeńca — do Prus.

SERBIA.

— **(Przekupstwo w Serbii.)** Przy interpelacyi o ulgi cłowe w skupczynie (parlamencie) serbskiej oświadczył młodoradykał Draskowicz, że jeszcze nigdy nie panoszyło się w Serbii do tego stopnia przekupstwo, jak dzieje się to obecnie. W teraźniejszym gabinecie każdy minister gospodaruje na swoją rękę, a koledzy bynajmniej go nie kontrolują. Także skupczyna, zależna w zupełności od rządu, nie może wykonywać kontroli. Należy zatem wybrać nową, niezależną skupczynę. — Prezes ministrów Pasicz odpierał zarzut przekupstwa i oświadczył, że stronnictwo radykalne zawsze przeciwko niej występowało.

TURCYA.

— **(Turcy — wywłaszczają Niemców.)** W prowincyi tureckiej Hedżas, położonej nad Morzem Czerwonym po stronie arabskiej, zakupili koloniści niemieccy z Haify posiadłości ziemskie w miejscowościach Betlahm i Ummelamed. Władze tureckie odmówiły jednak przewłaszczenia ziemi i pod groźbą kary zakazały jej uprawy. Dotychczas nie przeszkadzano nigdy Niemcom w nabywaniu i uprawianiu ziemi w tamtejszych okolicach. Przedstawiciel Niemiec poczynił natychmiast odpowiednie kroki, lecz **rząd turecki na wszystkie przedstawienia odpowiedział odmownie.** Wobec tego polecono niemieckiemu generalnemu konsulowi Schroederowi, aby natychmiast udał się do Ummelamed w celu obrony interesów niemieckich.

FRANCYA.

— **(Wszyscy wrogowie Kościoła we Francyi)** wmawiali ludności kraju, że skoro rząd majątki kościołom i klasztorom zabierze, wtedy do skarbu państwa wpłynie ze sprzedaży dóbr zabranych najmniej miliard czyli 1000 milionów franków (1 frank wart 80 fenygów). Za miliard można wielu rzeczy dokonać. Niejednemu też zdawało się, że można użyć tych pieniędzy lepiej na cele świeckie, cele ogólnego dobrobytu, niżeli zostawiać je w rękach Kościoła.

Tymczasem teraz się pokazało, że rząd może nawet jeszcze coś dopłaci do tego interesu. Urzędnikom, zajmującym się sprzedażą dóbr, udało się dotąd wpłacić za sprzedane majętności 850 tysięcy franków. Skarb państwa wypłacił zaś na tych urzędników, oraz wszelkie inne koszta ośm milionów franków. Dotąd więc Francya przeszło 7 milionów już straciła.

Dobra kościelne i klasztorne trudno sprzedać. Wierni katolicy nie chcą ich kupić, a grożą pomstą Bożą i ludzką tym, którzy chęć nabycia ich okazują. Spekulanci zaś, którzy wiarę sobie lekceważą, liczą na to, że im dłużej rząd przetrzymają, tem taniej kupią. I tak rząd ma wielki majątek, zagrabiony Kościołowi, lecz stał on się niejako martwym kapitałem w jego rękach. Stara to prawda, że „krzywda nie tuczy".

— **(Córka znanego przywódzcy socyalistów),** Jauresa, postanowiła zostać zakonnicą, co ojca bardzo martwi. Przeciwnicy jego naśmiewają się i piszą, że wielki socyalista nie potrafił nawet swojej rodziny do socyalistycznych, wierze wrogich, zapatrywań przekonać, albowiem cała ta rodzina jest wzorowo katolicką. Jeden z jego stryjecznych braci jest biskupem, jedna ciotka zakonnicą, inny brat cioteczny, były admirał, należy do najgorliwszych członków partyi katolickiej.

— **(Zmniejszenie armii francuskiej?)** Na sobotniem posiedzeniu przedpołudniowem Senatu francuskiego ukończono generalne rozprawy nad budżetem ministeryum wojny. Sprawozdawca Waddington podnosił, że przyrost rekruta staje się coraz mniejszym i wyraził obawę, że niezadługo trzeba będzie stwierdzić zmniejszenie się liczebne całej ar-

mii. Przewidywane skutki dwuletniej służby wojskowej nie sprawdziły się o tyle, że liczba kapitulantów nie odpowiada obliczeniom. Mówca wzywał ministra wojny, aby uzupełnił kadry kawaleryi wysłużonymi żołnierzami. Minister wojny Picquart odpowiedział, że postara się o uzupełnienie niedoboru wojskowego przez podwyższenie żołdu kapitulantów.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano poszczególne artykuły budżetu. Na posiedzeniu wieczornym przyjął Senat budżet wojskowy, budżet kolonii i całą resztę budżetu ogólnego.

BELGIA.

— **(Prezydent ministrów Trooz umarł.)** Zmarły był katolikiem. Arcybiskup mechliński, kardynał Mercier zaopatrzył go na drogę wieczności św. Sakramentami. Zasłużył się szczególnie około szkolnictwa belgiiskiego.

Król belgijski, przebywający bardzo często za granicą, wrócił do kraju, aby się dobrze namyśleć, kogo następcą Trooza zamianować. Tym razem król szczególnie będzie troskliwy w wyborze prezydenta, ponieważ chodzi o sprawę kolonii Kongo.

Spraw ta jest taka: Wielki kraj w Afryce, zwany Kongo, dostał się przed laty w udziale, osobiście królowi belgijskiemu, Leopoldowi, i pozostaje dotąd w jego posiadaniu. Lecz król jest podeszły w leciech i pragnie sprawy swoje przed śmiercią uporządkować. Ofiaruje przeto Kongo Belgii na własność. Belgia obawia się jednak kłopotu i wydatków z tej kolonii, dlatego większość Belgów nie chce przyjąć tego daru. Przyjęcie lub odrzucenie zależy od posłów. Chodzi teraz królowi o to, ażeby znaleść na prezydenta ministrów męża, który potrafi posłów skłonić do przyjęcia Kongo na rachunek Belgii.

AMERYKA.

— **(Strach przed Japonią?)** Pisma amerykańskie donoszą, że duże ilości amunicyi bywają ładowane na okręty dla wojska, fortyfikacyi nadbrzeżnych i moździerzy, niemniej strzały torpedowe i miny podmorskie dla obrony portu w Manili. — Widocznie chodzi tu o dalsze przygotowania stałego pobytu floty amerykańskiej na Filipinach i w Morzu Spokojnem.

PERSYA.

— **(Spokój w Persyi).** Wszelkie nieporozumienia, istniejące jeszcze niedawno pomiędzy szahem a ludem, usunięto zupełnie. Szah i ministrowie złożyli uroczyście przysięgę na konstytucyę, poczem nastąpił spokój.

Próba organizowania wychódźtwa do Ameryki.

Pod napisem „Przestroga" umieszczają pisma galicyjskie i z Królestwa Polskiego następującą odezwę Towarzystwa opieki nad wychodźcami pod nazwą „Opatrzność", które ma swoją siedzibę w Krakowie.

„Nadchodzące z różnych stron listy i zapytania od ludzi, mających zamiar jechać do Ameryki — czytamy w odezwie — daje nam powód do udzielenia publicznej rady, by każdy wstrzymał się z wyjazdem, dopóki się stosunki w Ameryce nie wyklarują i dopóki nie będziemy mieli stamtąd jasnych i pewnych wiadomości.

„Robimy wszelkie możliwe starania, by wiadomości te otrzymać jak najprędzej. Ostrzeżenie to prosimy, by wszystkie dzienniki raczyły powtórzyć.

„Przy tej sposobności uważamy za stósowne dodać kilka uwag i spostrzeżeń ogólnej natury.

„Oto zaledwie 7 tygodni temu, a więc przed samem przesileniem bankowem w Ameryce, przedstawiciel nasz opuścił Stany Zjednoczone, gdzie bawił przez dłuższy czas dla badania tamtejszych stosunków wychodźczych.

„Spostrzeżenia jego i obecny masowy powrót wychodźców do kraju nasuwają nam następujące uwagi:

„Zapewnienia wszystkich gazet polskich w Ameryce brzmią uspokojająco. Nie mamy innych pewnych danych, ażeby twierdzić, że zapewnienia te są mylne.

„Jeżeli więc nie ma obaw, ażeby zastój obecny trwał dłuższy czas, jeżeli z wiosną nowa fala wychodźtwa zwróci się znowu z całą siłą do Północnej Ameryki, to kto wynagrodzi ludowi te ogromne straty, jakie mu poczynił obecny popłoch?

„Gdyby wracali tylko ludzie, którzy się dorobili pieniędzy i wracali ze zamiarem osiedlenia się na stałe w kraju, korzyść byłaby wielka, ale między tłumami wracających w popłochu wychodźców jest prawdopodobnie przeważająca liczba takich, co właśnie świeżo wyjechali, a zaskoczeni zastojem przemysłowym, prędzej i łatwiej ulegli popłochowi.

„Wszystkie okoliczności wskazują na to, że te tłumy wracających do kraju wychodźców nie utrzymają się w kraju, że szukać będą z konieczności nowego rynku zbytu dla swej pracy.

„Więc jeżeli panika była sztucznie wywołaną, jeżeli były jakiekolwiek dane po temu, że przetrwania przesilenia w Ameryce było możliwe, to winę jego wywołania i skutki popłochu należy przypisać obojętności, z jaką traktowane jest wychodźtwo.

Całe kierownictwo wychodźtwem spoczywa u nas niepodzielnie w rękach spekulacyi, w rękach Towarzystw żeglugi i ich agentów, im zaś ten ruch masowy przynosi korzyści, więc muszą mu sprzyjać i mogli go z łatwością sami wywołać.

„Czy nie byłoby lepiej na przyszłość, ażeby w razie otrzymania wieści, że zamknięto duże fabryki, i że tysiące polskich robotników zostało bez zajęcia, powołana do czuwania nad wychodźcami instytucya pospieszyła z pomocą na miejsce katastrofy i obmyślała tam środki zaradcze?

„Może i w obecnem położeniu ta rada nie byłaby spóźnioną, bo według danych, jakie posiadamy, władze amerykańskie przyszłyby z pewnością w pomoc takiej pracy.

„Wypadek ten uczy nas, jak zgubne są skutki zaniedbania utworzenia instytucyi, mającej na celu rzetelną opiekę nad wychodźcami.

Gdyby taka instytucya istniała i posiadała swe biura w kraju i poza jego granicami we ważniejszych środowiskach, gdzie się znajdują Polacy, to ruch masowy i popłoch, ujęty odrazu w karby celowej organizacyi, nie byłby tak doniosłym w swych szkodliwych następstwach. Jest bowiem wszelkie prawdopodobieństwo, że we wypadku takim, jak obecny, instytucya taka znalazłaby możność pomożenia swym rodakom przy pomocy sa-

mych nawet władz amerykańskich do przetrwania przesilenia.

„Tymczasem pozostawiona bez żadnej opieki trwożna masa wychodźców na obcej ziemi, wśród obcych i nieprzyjaznych żywiołów, stanowi podatny materyał do popłochu.

„Stworzeniem takiej instytucyi i zapełnieniem tego braku w ustroju społecznym zajęło się utworzone w Krakowie Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność".

„Towarzystwo założyło już trzy biura i zdobyło możność rozszerzenia swej opieki nad wychodźcami po ich przybyciu do Ameryki przez nawiązanie stosunków z istniejącymi tam instytucyami dobroczynnemi.

„Ale usiłowania naszej instytucyi, jako początkującej i nie wspieranej jeszcze przez władze ani przez społeczeństwo, nie mogły zaradzić tak wielkim potrzebom chwili.

„W osobnych artykułach postaramy się wyłożyć zasady naszej organizacyi, która zmierza ku uspołecznieniu opieki nad wychodźcami.

„Chwila obecna powinna dać bodźca naszemu społeczeństwu do zajęcia się poważnie losem wychodźtwa."

Rzeczywiście, że chwila obecna bardziej aniżeli kiedy domaga się zainteresowania sprawą wychodźtwa. Zainteresowanie to powinno pójść, jak wskazuje odezwa, także w kierunku pytania, czy kiedy i w jakich warunkach to wychodźtwo, które krajowi bądź co bądź dużo pomaga, może także kraj ten nabawić kłopotów, czy i w jakich warunkach siły tego wychodźtwa dałyby się zużytkować jako atut polityczny.

Naszem zdaniem: sama opieka nad wychodźtwem nie wystarcza. Rzut oka w przyszłość każe wprost ująć, a przynajmniej popróbować ująć w karby organizacyi owo wychodźtwo.

Dziś wrogowie nasi się śmieją, gdy podnosi się z naszej strony myśl, ażeby wychodźca polski bojkotował junkrów pewnego pokroju? Czy śmialiby się wówczas, gdyby ten wychodźca nad sobą uznawał karby organizacyjne a w duszy czuł się świadomym Polakiem?!

Bez prób w tym kierunku hasła bojkotu junkrów pruskich pozostaną faktycznie tylko — czczemi frazesami, wartemi śmiechu.

Rady gospodarcze.

Zamarzanie przerębli.

Bardzo wielkie straty ponoszą nieraz właściciele stawów rybnych przez zamarzanie przerębli, a tem samem i wyśnięcie ryb.

Przyczyną śnięcia ryb, gdy cała powierzchnia wody stawu jest zamarzniętą, jest brak dostępu świeżego powietrza i zepsucie się tego, które się pod lodem znajduje.

Jak rybom brak świeżego powietrza, i jak go szukają, łatwo się przekonać podczas przerębywania przerębli. Ryby wtedy ze wszystkich stron śpieszą do tego okna, nie zwracając nawet uwagi na blizką obecność ludzi. Wiedzą o tem rybacy, i, korzystając z tego, miewają nieraz bardzo obfite połowy. Jeśli zaś przerębel pokryje się cienkim lodem, można obserwować ryby, kręcące się niespokojnie pod tą szybą, oddzielającą je od zbawczego powietrza.

Często niedbałość rybaka lub stróża, któremu zostały przeręble powierzone, jest powodem zniszczenia całej mozolnej i uciążliwej pracy.

Są jednak sposoby, zapobiegające zamarzaniu przerębli odświeżających powietrze, zawarte w wodzie. Sposoby są następujące:

1) Przerębli należy przebić nie jeden, lecz kilka.

2) Otwór każdego przerębla zatkać pękiem związanych snopków słomy, objętości otworu przerębla. Drążek, przetknięty przez pęk poniżej związania i oparty poziomo na lodzie, utrzymuje słomę na jednej wysokości. Skutek jest ten, że słoma nie pozwala zamarznąć przeręblowi, powietrze zaś przedostaje się do wody pomiędzy źdźbłami słomy. Pęk związanych snopków ma bezwarunkowo stać w przeręblu pionowo.

3) Pomimo takiego zabezpieczenia przerębla od zamarznięcia, powietrze ma zbyt mały przystęp, i z czasem może znów zagrażać niebezpieczeństwo uśnięcia ryb. Aby zabezpieczyć się od tego wypadku, należy co pewien czas wyjmować słomę i miotłami bić po wodzie. Przez bicie to woda burzy się, bryzga i pochłania świeży zapas powietrza.

Po dokonaniu powyższego, przeręble znów należy pozatykać słomą, i już wtedy jesteśmy na pewien długi czas spokojni o ryby.

Torf w gospodarstwie rolnem.

Torfowisk bardzo wiele zalega śród naszych gruntów, a jednak dotychczas mało używamy torfu w gospodarstwach rolnych. Szczególniej drobni posiadacze lekceważą torf, nie wiedząc, jakie on ma doniosłe znaczenie.

Przedewszystkiem więc, wobec drożyzny drzewa i węgla kamiennego, torf powinien być używany jako materyał opałowy. Opał torfowy nietylko daleko taniej kosztuje, ale jeszcze daje bardzo wiele popiołu, który jest najcenniejszym nawozem, szczególnie pod ziemniaki. Należy popiołem tym albo przesypywać nawóz bydlęcy, albo też wprost rozsiewać po gruncie zoranym, przed bronowaniem.

Ze względu na to, że jednak w wielu miejscowościach torf jest już używany na opał, a tymczasem włościanie wiedzą, jak się z nim obchodzić i zdołali przekonać się o jego użyteczności, nie rozpisując się szerzej nad tem, przechodzimy do wskazówek, dotyczących innego użytkowania torfu w gospodarstwie.

W wielu razach rolnicy nie mogą wyżywić inwentarza tylko dlatego, że znaczną część słomy zmuszeni są zużytkować na podściół dla bydła i koni. Z tego też powodu częstokroć zmniejszają ilość inwentarza na zimę, co bardzo źle wpływa na gospodarkę ogólną, bo następnie nie mają dość nawozów do uprawy roli. Chcąc zapobiedz temu, należy na podściół używać torfu. Najlepiej nadaje się do tego celu torf włóknisty, jasno-brunatnego koloru, napotykany w wierzchnich warstwach torfowisk, a mniej zdatny na opał. Torf taki wchłania w siebie bardzo wielką ilość gnojówki i gazów z gnoju wydobywających się, a stanowiących najpożyteczniejszą część składową nawozu, ponieważ te właśnie gazy najsilniej zasilają rośliny.

Najlepiej na podściółkę używać torfu drobno posiekanego lub też tego miału, jaki sam się wy-

twarzą pod złożonym na kupę torfem, przeznaczonym na opał. W braku takiego miału można suche cegiełki torfowe rozdrabniać siekaczem albo przy pomocy zwyczajnej sieczkarni.

Zwracam też uwagę rolników, że przy używaniu za podściół dla inwentarza torfu miałkiego bydło i konie rzadziej podlegają różnym chorobom kopyt i racic, oraz wielu innym, których przyczyną bywa nieczyste w stajniach i oborach powietrze, a to dlatego, że torf wpija te wszelkie nieczystości w siebie i tym sposobem oczyszcza powietrze.

Odchody ludzkie zazwyczaj mało używane są przez rolników jako nawóz, chociaż one stanowią najdoskonalszą mierzwę pod drzewa, warzywa w ogrodzie i wogóle pod wszelkie rośliny. Chcąc uniknąć nieprzyjemnego zapachu tych odchodów, należy właśnie mieszać je z miałem torfowym, a w tym celu co dni kilka miał ten wsypywać do ustępów. Korzyść z tego mieć będziemy podwójną, bo unikniemy niemiłej woni w pobliżu mieszkania i zyskamy doskonały nawóz, który z łatwością będzie można wywieźć w pole lub do ogrodu.

Można też używać torfu samego jako nawozu na grunty lekkie. W tym celu wykopany z ziemi torf zwozi się wprost na pola, a po rozrzuceniu przyoruje. Nawożenie torfem pola powtarzać należy co lat ośm lub dziesięć, wówczas powoli najlichszą ziemię piaszczystą możemy zamienić na dobrą. Ziemia piaszczysta, wskutek nawożenia torfem, zyskuje próchnicę, tak niezbędną do wzrastania roślin, ciemnieje, utrzymuje w nocy więcej ciepła w piasku i ułatwia dostęp powietrza do korzeni roślin. Równie dobrze jest nawozić torfem grunty gliniaste, które przemieszane z torfem nie zsychają się podczas upałów i nie tamują dostępu powietrza do roślin. Zwrócić tu jednak muszę uwagę, że torfu rozsypywanego na pola nie należy uważać już za nawóz, który oprócz torfu dawany być powinien w czasie właściwym. Znałem rolników, którzy na ziemię wyjałowioną nawozili torf i oczekiwali od niego takich samych skutków, jak od mierzwy, a gdy ich oczekiwanie zawiodło, skarżyli się, że torf nie ma żadnej wartości dla gruntu. Pamiętać więc należy, że torf wprost z ziemi wydobyty i na pole wywieziony nie może być uważany jako nawóz, ale jako środek do ulepszania gleby rodzajnej.

Jeszcze lepiej uczynią ci rolnicy, którzy torf wydobyty z ziemi złożą w kupy i pozwolą mu tak poleżeć na powietrzu rok lub dwa lata, aby się odkwasił, gdyby zaś zależało komu na tem, aby torf prędzej na pola wywieźć, należy go odkwasić za pomocą niegaszonego wapna. W tym celu torf przysypuje się wapnem niegaszonem w stosunku jednej fury wapna na dwadzieścia do trzydziestu fur torfu.

Jeszcze korzystniej jest nawozić pola torfem po zmieszaniu go z obornikiem.

W końcu wspomnę jeszcze i o tem, że torf i w wielu innych razach jest bardzo użytecznym w gospodarstwie. Oto, naprzykład, gdy budujemy dom w miejscu wilgotnem, dobrze jest około muru lub belek obsypywać torfem, aby nie było w budynku wilgoci; używałem też torfu zamiast gliny na polepę nad mieszkaniem i okazało się, że w mieszkaniu było o wiele cieplej, bo torf zimna nie przepuszcza. Ziemniaki, buraki i marchew przesypywane torfem nie gniją, a na wystawie w Wilnie w r. 1889 widziałem wystawioną bryłę lodu, obłożoną torfem silnie sprasowanym, a bryła ta w ciągu dwóch tygodni nie roztopiła się pomimo gorąca.

ROZMAITOŚCI.

Wszystkim drogim Czytelnikom i Przyjaciołom naszym składamy serdeczną podziękę za przesłane nam życzenia z okazyi „Świąt Bożego Narodzenia" i Nowego Roku. **Redakcya.**

Od Wydawnictwa. Z rokiem bieżącym rozpoczęliśmy 13 rok naszego wydawnictwa. „Prawdę" jak w roku ubiegłym, tak i w obecnym wydawać będziemy w tej samej objętości i z tymi samemi dodatkami: „Rodzina", „Dzwonek", „Słowo Boże", „Dodatek powieściowy", „Dodatek illustrowany." Pismo nasze jest więc bardzo obszernem i nie ma na całej ziemi polskiej tak obszernego pisma ludowego. Jest zaś nadzwyczaj tanie: bo kosztuje tylko 4 kor. rocznie. A i to z przyjemnością zaznaczamy, że uznania, pochwały, podziękowania, jakiemi nas czytelnicy zarzucają, dowodzą, że pismo nasze wszystkich zadawalnia i u wszystkich poklask i uznanie zyskuje. Przy pomocy Bożej i nadal „Prawdę" na tym samym poziomie wartości utrzymamy.

A żywimy również nadzieję, że Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele nasi nie poskąpią nam nadal swojej życzliwości i poparcia. A spytacie jak „Prawdę" należy przedewszystkiem popierać? Otóż prosimy, by każdy z Czytelników naszych starał się, o ile możności, przesłać nam prenumeratę z góry: rocznie 4 korony półrocznie 2 k., kwartalnie 1 k. Upominanie się, bowiem o zapłatę, przesyłanie rachunków, sprawia nam wiele bardzo trudności. Czas ten lepiej obrócić na pisanie dobrych artykułów.

Mamy również zaległości i z roku 1907 — otóż prosimy, by zalegający z prenumeratą, bez upominania ją wyrównali.

Przy przesyłce pieniędzy prosimy pisać wyraźnie, na co są pieniądze przeznaczone: czy na gazetę, czy na kalendarz, czy też na inne wydawnictwa nasze.

Należy również na listach podawać jak najwyraźniej adres, gdy ten bowiem jest błędnie napisany, żadna wysyłka do miejsca przeznaczenia dojść nie może. Jest wtedy dla nas tylko kłopot i koszt niepotrzebny.

Kto zaś zmienia adres, ten niech poda pocztę, starą, do której gazeta chodziła, a następnie niech poda nową, do której ma chodzić.

Wreszcie prosimy gorąco wszystkich naszych Przyjaciół: popierajcie nas przez rozszerzanie pisma naszego. Dziś kto rozszerza gazety katolickie, ten najlepiej służy Kościołowi i ojczyźnie. Kto daje swemu bliźniemu dobrą gazetę do ręki, to mu podaje zdrowy pokarm dla ducha. Ludzie zaś wykarmieni zdrowym pokarmem, muszą być zdrowi, muszą być silni — a takich potrzebuje właśnie nasze społeczeństwo, nasza ojczyzna.

W końcu jeszcze to nadmieniamy, że jeżeli ktoś nie odbierze gazety, niechże o tem zaraz zawiadomi Redakcyę „Prawdy". Wystarczy napisać na kartce papieru: Reklamacya, następnie adres nasz i

zażądać nru, który nie doszedł. Reklamacye wolne są od opłaty.

---

* **Znalezione.** Znalazłem w Wadowicach w jarmark dnia 5 grudnia 1907 pugilares z kilkunastu koronami. Kto zgubił, niech się zgłosi do mnie. Błażej Ryłko w Zebrzydowicach, p. Kalwarya Zebrzydowska.

* **Nowa ustawa drogowa.** Uchwalona przez Sejm galicyjski na wiosnę b. r. a niedawno sankcyonowana nowa ustawa drogowa, zaczęła obowiązywać z dniem 1 stycznia 1908 r. Nowa ustawa drogowa znosi obowiązkową dotychczas robociznę drogową, t. zw. „szarwark", przenosząc cały koszt robót drogowych na gotówkę. Według dawniejszej ustawy nie mógł być zresztą nikt zmuszony do odrabiania szarwarku, gdyż kto go nie chciał odrabiać, mógł zań złożyć rekompensatę spłatą w gotówce, a więc odrabiał go tylko ten, komu to wypadło taniej i dogodniej. Znosząc „szarwarki", przeznaczone dla dróg lokalnych, czyli tak zwanych dróg gminnych 1 i 2 klasy, przenosi nowa ustawa ciężar budowy i konserwacyi tych dróg na podstawę podatkową, poruczając administracyę Wydziałom powiatowym. Miejscowe zarządy drogowe, które dotychczas samoistnie administrowały drogami gminnemi 2 klasy, będą obecnie tylko organami wykonawczymi wydziałów powiatowych. Za zniesione obowiązkowe robocizny drogowe otrzymywać będą miejscowe fundusze drogowe z wydziałów powiatowych dotacye, które winne wynosić corocznie przynajmniej 8 procent podatków bezpośrednich danej miejscowości. Wtym celu muszą rady powiatowe w miejsce dotychczasowego 10 procentowego dodatku do podatków bezpośrednich uchwalać na cele drogowe przynajmniej 18 procentowy dodatek drogowy. Jeżeli zaś ten wydatek nie wystarczy, obowiązaną jest Rada powiatowa uchwalić dalszy, osobny dodatek, i dopiero gdy uchwalony nowy dodatek na drogi powiatowe i gminne przeniesie 28 procent opłacanych w powiecie dodatków bezpośrednich, wolno Wydziałowi powiatowemu starać się o zasiłek od Wydziału krajowego z krajowego funduszu drogowego. Pomoc ta będzie jednak udzielaną tylko „w miarę rozporządzanej dotacyi" t. j. o tyle, o ile Wydziałowi krajowemu zapasy gotówki wystarczą. Według budżetu na rok bieżący (1908) wynosi dotacya, którą Wydział krajowy rozporządzać może na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych 1 040 000 koron. Pod wpływem wyników w zastosowaniu nowej ustawy będzie więc jednem z pierwszych zadań nowego Sejmu tę pozycyę znacznie podnieść, aby Wydział krajowy mógł w kierunku budowy i konserwacyi dróg powiatowych i gminnych, przyjść Wydziałom powiatowym z wydatniejszą pomocą.

* **Poświęcenie nowego kościoła** odbyło się 8-go ubiegłego miesiąca w Stróży, gminie przynależnej do parafii w Myślenicach. Akt ten religijny uwieńczył pożądanym skutkiem zabiegi mieszkańców rozległej i ludnej wioski górskiej, ciągnącej się prawie milę po obydwóch brzegach wzdłuż rzeki Raby. Stróżanie musieli dotąd po zaspokojenie każdej potrzeby duchownej, odbywać przeszło milę drogi do parafialnego kościoła w Myślenicach, co zwłaszcza w porze zimowej było dla osób starszych, słabowitych, kobiet i dzieci nieraz wprost niemożliwem do wykonania. Aby temu zaradzić, zawiązali zamożniejsi gospodarze komitet, który zajął się budową kościoła na obszarach gminy Stróży. Na czele komitetu stanął ks. Józef Wątorek, katecheta gimnazyalny w Tarnowie, jako prezes i p. Mieczysław Skoda, właściciel dóbr i nadleśniczy miejscowy, jako zastępca prezesa. W stosunkowo krótkim czasie stanął dom Boży, mogący pomieścić w sobie przeszło półtora tysiąca wiernych. Opiekę nad tym nowym kościołem, zaopatrzonym we wszystkie przybory liturgiczne, objęło na razie myślenickie duchowieństwo parafialne, lecz jest nadzieja, że książęco-biskupi konsystorz zaspokoi pragnienia Stróżan, i przydzieli do Stróży osobnego kapłana, co tem snadniej może być spełnione, iż wspomniany komitet przygotował już mieszkanie dla księdza przy nowym kościele.

* **Zamarzła w lesie.** Onegdaj w czasie polowania znaleziono w lesie wołczynieckim przy Stanisławowie zwłoki jakieś kobiety z odgryzioną widocznie przez lisy ręką i nadgryzioną głową. Zwłoki odwieziono do Wołczyńca, gdzie ich nikt nie mógł poznać. Sprawa zdawała się być tem bardziej tajemniczą, że przy zmarłej znaleziono 520 koron. Wreszcie zgłosił się wkrótce pewien budnik kolejowy, który zeznał, że kobieta owa zabrała mu cały jego zaoszczędzony pieniądz i od niego uciekła. Prawdopodobnie śmierć zaskoczyła ją w lesie wskutek zamarznięcia.

* **Wyskoczyła z pociągu.** Podróżni zdążający w niedzielę popołudniowym pociągiem od granicy węgierskiej do Stanisławowa, byli świadkami wstrząsającego wypadku. Pociągiem tym jechała z rodziną wdowa po znanym w Stanisławowie kupcu zbożowym, towarzysząc zwłokom męża, zmarłego we Włoszech i naraz, niedaleko za Worochtą wyskoczyła przez okno, padając na wysoki szkarp. Zaalarmowany pociąg cofnięto na miejsce katastrofy, skąd po udzieleniu nieszczęśliwej, z rozbitą czaszką omdlałej kobiecie pierwszej pomocy przez powracających z wycieczki, a posiadających niezbędne opatrunki narciarzy, wniesiono ją do wagonu, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Delatyna, gdzie z radykalniejszą pomocą niedoszłej samobójczyni pospieszył lekarz tamtejszy dr. Bogdański, który też odwiózł ją do Stanisławowa w stanie bardzo groźnym. Powodem zamachu na własne życie, jest przypuszczalnie żal po stracie męża.

* **Nowy szpital.** Rada powiatowa mielecka odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Sekowskiego i uchwaliła jednomyślnie, celem uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza ufundować szpital powszechny w Mielcu.

* **W sprawie drożyzny i braku węgla.** Obradująca blizko od miesiąca komisya ministeryalna dla obmyślenia sposobów należytego zaopatrywania miast w węgiel i zapobieżenia powtarzającemu się w pewnych okresach brakowi materyału opałowego, ukończyła już tymi dniami swe prace i wyda obszerny memoryał w tej kwestyi. Podobno podniesiono w tej komisyi propozycyę zalecenia rządowi, ażeby nakładał kary pieniężne za nieuzasadnione śrubowanie w górę cen węgla, wszelako większość nie chciała się na tę propozycyę zgodzić. Między innemi zaproponować ma komisya, ażeby w centralnych punktach handlu węglem, tj. w Wiedniu, Pradze i Uściu powołano do życia giełdy węglowe, na którychby notowano na razie bodaj ceny węgla w handlu hurtownym. W ten sposób mianoby przynajmniej kontrolę co do różnicy między cenami hurtownemi, a cenami w handlu drobiazgowym.

*** Zastrzelił swego kolegę.** W ubiegły czwartek postrzelił z rewolweru wskutek nieostrożności terminator bednarski Franciszek Kulczycki swego kolegę Dmytra Hrycaka w piersi tak nieszczęśliwie, że Hrycakowi grozi śmierć. Kulczyckiego aresztowano.

* **Nieszczęśliwy.** Z Jarosławia donoszą nam: W rowie dzielącym linię kolejową od nowego cmentarza znaleziono zwłoki jakiegoś studenta. Zsiniała twarz kryła się w kałuży krwi, w ręce zaciśniętej tkwił rewolwer. Student ten, jak stwierdzono, nazywa się Zygmunt Zalewski i jest uczniem wyższego gimnazyum. Przy trupie znaleziono dwa listy, zaadresowane do rodziny, która też wezwana telegraficznie, zarządziła natychmiastowe pochowanie ciała. Wskutek tego zwłoki rzucono w zimną mogiłę zupełnie cicho i bez honorowego udziału kolegów.

* **Zamordowali.** W zeszłym tygodniu niewyśledzeni dotąd sprawcy zamordowali we wsi Łysiec w okrutny sposób gajowego Tomasza Wołosiankę albo Babiję, który znany był z prawego charakteru, ale też i z energicznego wykonywania swej służby. Ścigał on wszystkich złodziei, którzy w lasach skarbowych dopuszczali się częstych kradzieży drzewa, to też uknuto przeciwko Wołosiance zemstę, czy nawet skazano na śmierć. Ubiegłej niedzieli wciągnęli gajowego mordercy na jakąś zabawę do sąsiada i po wypiciu sporej ilości wódki, nakryli Babiję prześcieradłem i bili tak długo — póki nieszczęśliwa ofiara ducha nie wyzionęła. Po tym czynie wrzucili ciało do Bystrzycy, płynącej przez Stary Łysiec, ale tak niefortunnie, że głowa z wody prawie w całości wystawała. Zbrodnia więc wkrótce się wydała, na miejsce zjechała z Bohorodczan komisya sądowo-lekarska, poczem aresztowano sześciu młodych parobków podejrzanych o współudział w morderstwie. i odstawiono do więzienia śledczego w Stanisławowie. Pogrzeb nieszczęśliwego Babija, liczącego przeszło 40 lat życia, ojca czworga małoletnich sierot odbył się w piątek.

* **Długi urzędnicze.** Dzienniki donoszą, że niebawem powstanie w państwie naszem Bank kredytowy, który obejmie wszystkie długi urzędników. W utworzeniu Banku kredytowego pokłada warstwa urzędnicza wielkie nadzieje, każdy z urzędników bowiem dostanie w nim pożyczkę na niski procent i na takie spłaty, jakie będą mu dogodne. Ci tedy urzędnicy, co jęczą pod długami, a których wysokie niszczą procenta, odżyją przy pomocy założyć się mającego Banku kredytowego.

Takiej pomocy potrzeba i dla stanu rolniczego, dla włościan, których także gniotą długi a niszczą wysokie od nich płacone procenta.

*** Zarobek dla powracających wychodźców.** Namiestnictwo wydało okólnik, w którym zawiadamia, że z wiosną 1908 r. znajdzie do 20 tysięcy robotników stałe zatrudnienie przez całoroczny sezon budowlany przy regulacyach rzek galicyjskich, wykonywanych w zarządzie państwa. Będą to roboty ziemne, faszynowe i kamienne tak akordowe, jak też i za dziennem wynagrodzeniem. Roboty te wykonane będą w rozmaitych miejscowościach całego kraju, wskutek czego wielu robotników może znaleść stałe zatrudnienie w bezpośredniem pobliżu swego stałego miejsca zamieszkania. Ktoby chciał mieć bliższe wyjaśnienie w tej sprawie, ten niech się zwróci z zapytaniem do „Biura melioracyjnego Wydziału Krajowego" we Lwowie.

Poza tem będzie mogła znaczna część robotników powracających z wychodźtwa znaleść zajęcie w przedsiębiortswach prywatnych, dostarczających materyałów budowlanych do regulacyi lub też wykonujących na własną rękę takie roboty.

*** Posiedzenie Rady powiatowej Kolbuszowskiej** odbyło się w dniu 23 grudnia 1907 pod przewodnictwem J. Wgo Janusza hr. Tyszkiewicza, prezesa Rady powiatowej. Zagajając to posiedzenie, przewodniczący zaznaczył, że w sejmie pruskim wniósł obecnie rząd tamtejszy znów dwie nowe ustawy zmierzające do ostatecznego pognębienia narodu polskiego w zaborze pruskim, a mianowicie ustawę o wywłaszczeniu i ustawę o zgromadzeniach, a zarazem nadmienił o proteście założonym przeciwko powyższym przedłożeniom rządu pruskiego przez Koło polskie oraz posłów innych narodowości nieniemieckich w parlamencie austryackim, poczem Rada powiatowa uchwaliła na wniosek przewodniczącego jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Rada powiatowa Kolbuszowska wyraża posłom polskim w parlamencie austryackim swoją gorącą podziękę za ich jednomyślny, poważny a silny protest przeciwko przedłożeniom antypolskim rządu pruskiego, gwałcącym wszelkie prawa Boskie i ludzkie. Rada powiatowa dziękuje również gorąco tym posłom innych narodowości, którzy w imię ludzkości protest posłów polskich poparli. Zarazem uchwala Rada powiatowa przeznaczyć z funduszów powiatowych kwotę 500 koron jako fundusz na obronę zagrożonych intersów narodowych, jeżeli obrona taka będzie w kraju zorganizowaną.„

Następnie podniósł przewodniczący, iż posiedzenie dzisiejsze jest pierwszem w jubileuszowym roku 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I, pod którego ojcowskimi rządami mamy zapewniony byt narodowy, wolno nam nie tylko nazywać się, ale być prawdziwymi Polakami, wolno nam mówić, myśleć i modlić się po polsku i w duchu narodowym kształcić nasze dzieci, a zarazem przedstawił Radzie powiatowej do uchwalenia następujący wniosek:

„Rada powiatowa zamierzając dać wyraz swoim uczuciom wdzięczności postanawia w miarę sił i możności uczcić jubileusz 60-letnich rządów najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I, a zarazem poleca Wydziałowi powiatowemu, aby na najbliższem posiedzeniu przedłożył Radzie powiatowej stosowne wnioski w przedmiocie sposobu uczczenia rzeczonego jubileuszu."

Wniosek powyższy przyjęła Rada powiatowa oklaskami i uchwaliła go jednomyślnie.

*** Z Głębowic** pod Andrychowem piszą nam: Szanowna Redakcyo i drodzy Bracia Czytelnicy „Prawdy!" My mieszkańcy wioski Głębowice, położonej niemal na kresach rozległej niegdyś, ukochanej Ojczyzny, naszej Polski, usłyszeliśmy o nadmiernem ucisku braci naszych pod zaborem pruskim. A jako dzieci jednej i tej samej Matki, chcemy gnębionym okazać współczucie. Urządziliśmy tedy w dniu 22 grudnia rb. zgromadzenie pod przewodnictwem naszego ks. Proboszcza. Po wyczerpującem wytłómaczeniu całej sprawy, dość licznie zgromadzonemu ludowi, uchwaliliśmy następującą rezolucyę:

1) Zgromadzeni uchwalają oburzenie i głośny protest przeciw projektowanej przez rząd pruski ustawie o wywłaszczeniu Polaków z ich własnej ziemi.

2) Zgromadzeni wyrażają hołd i wyraz najgłębszej czci tym osobom, które, choć nie należą do polskiego narodu, okazały głośno swe oburzenie w parlamencie wiedeńskim, oraz zaprotestowały przeciw haniebnemu projektowi barbarzyńskiej ustawy.

3) Zgromadzeni uchwalają wyraz współczucia braciom naszym, jako zachętę do energicznej obrony przed haniebną, nie tylko z prawem Bożem, ale i prawem ludzkiem niezgodną ustawą.

W końcu uchwalono wypierać przemysł pruski z ziemi naszej. Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i Braci Czytelników. **Jan Górkiewicz.**

* **Ile wypalono tytoniu w Austryi.** Sprawozdanie ministerstwa skarbu za rok 1906 zawiera interesujący wykaz statystyczny sprzedaży tytoniu w Austryi w roku 1906. Monopol tytoniowy przyniósł w tym roku państwu 241 672 815 koron dochodu. Przewyższa on więc dochód z poprzedniego roku o przeszło 11 milionów koron, koron, konsumcya wzrosła o 5%. Z poszczególnych krajów Przedlitawii prym wiodą Czechy, z konsumcyą za sumę 59.5 miliona koron, drugie miejsce Austrya Niższa 55 milionów koron, trzecie Galicya, ostatnie Dalmacya, w której wypalono tytoniu tylko za 2 miliony koron. Zwycięstwo stanowcze nad cygarami odniosły papierosy. Znacznie wreszcie zmniejszyła się konsumcya najtańszego tytoniu do fajek, gdyż sprzedano go prawie o 5000 centn. metr. mniej niż w roku ubiegłym, ponadto zdaje się, że z czasem zupełnie zaniknie generacya „tabaczników“, tabaki bowiem w r. 1906 wyżyto o 171 centn. metr. mniej.

---

* **Omyłka druku.** W Nr. 39 z 28. września ubiegłego roku, zamieściliśmy notatkę p. Jana Raźnego z Krzesławic, w której się żalił, że w czasie manewrów poniósł szkodę. Omyłką się jednak stało, że zamiast z Krzesławic, wydrukowano z Krzeszowic. Dziś więc tę pomyłkę prostujemy. Czynimy to zaś dlatego, że otrzymaliśmy sprostowanie dotyczące tej notatki, które w całości zamieszczamy.

Sprostowanie. Na żądanie c. i k. Komendy I. korpusu w Krakowie z dnia 30. grudnia 1907 Nr. 9505, upraszam szanowną Redakcyę na podstawie § 19. ust. prasowej, odnośnie do artykułu pod napisem „Z Krzeszowic piszą nam“ zamieszczonego w Nr. 39 czasopisma „Prawda“ z dnia 28. września 1907 r. o podanie w najbliższym numerze czasopisma „Prawda“, następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby tego roku odbyły się manewry w Krzeszowicach i jakoby narobiły wiele szkody, jakoby Janowi Raźnemu zjeździli koniczyny 5. ćwierci morga, jakoby konnica i artylerya zjeździły mu pole tak, że je musiał orać i zjeździły mu ćwierć morgi orki, ćwierć morgi wyki, pół morgi buraków, a także inne jeszcze poczyniono mu szkody, jakoby mu za to wszystko wojskowa komisya dawała 64 kor., jakoby on na to nie przystał, bo same buraki oszacowali gminni taksatorzy na 60 koron, jakoby komisya zamiast przybyć w przeciągu 8 dni, przybyła dopiero po 4 tygodniach, jakoby tego roku wojsko plon mu wytratowało, wreszcie, jakoby Jan Raźny podpisany pod powyższym artykułem, mieszkał w Krzeszowicach lub posiadał tamże gospodarstwo rolne.

Natomiast prawdą jest, że w r. 1907 nie odbywały się żadne manewry wojskowe w Krzeszowicach, ani w okolicy Krzeszowic, a zatem z tej przyczyny nie mogły powstać żadne szkody dla właścicieli gruntów.

Kraków, dnia 31. grudnia 1907.

Ck. Radca Sądu kraj. wyż. i Prokurator Państwa.

NOWINKI.

Monety jubileuszowe.

Z powodu jubileuszu 60-letnich rządów austryackiego cesarza Franciszka Józefa będą wydane w r. 1908 monety jubileuszowe srebrne i złote. Pierwsza ukaże się jubileuszowa „korona“. Będzie ona tej samej wielkości, co będące w obiegu; na przedniej stronie znajdować się będzie podobizna cesarza, według modelu prof. Marschalla z jesieni br., na stronie odwrotnej inicyały F. J. I., otoczone wieńcem wawrzynu, nad inicyałem korona cesarska w promieniach, pod nim napisy: „1 kor.“ i „Duodecim Lustris Gloriose Peractis“ (Dwunastu pięcioleciom chwalebnie przepracowanym). Po obu bokach korony cyfry lat 1848 i 1908. Monet tych wybitych będzie na razie 100 do 200 tysięcy. Później będą wybite jubileuszowe dziesięcio- i dwudziestokoronówki, a następnie także pięciokoronówki srebrne i złote stukoronówki.

Mrozy w całej Europie.

Dotkliwe zimna ostatnich dni dawały się we znaki w całej niemal Europie, a nawet w okolicach odznaczających się łagodniejszym klimatem. W Paryżu i w innych miastach Francyi nastąpiły niebywałe mrozy. Wszystkie większe rzeki pozamarzały. Gdy z powodu zawiei śnieżnych i zimna wyjazdy pociągów z Paryża się opóźniały, około 3000 podróżnych urządziło demonstracyę na dworcu St. Łazare. Powybijali okna i połamali ławki. Policya aresztowała około 50 osób. — W Konstantynopolu spadły obfite śniegi. — W okolicy Sewastopola nawałnice śnieżne poprzerywały ruch pomiędzy portami czarnomorskimi. Na morzu rozbiło się kilka statków. — We Lwowie panował w piątek niesłychanie silny mróz; do pogotowia ratunkowego zgłosiło się 170 osób, którym poodmarzały uszy i ręce. — Pod Berlinem wielkie jezioro Müggelsee zamarzło. Na Renie, Wiśle, Odrze i Łabie ustała żegluga z powodu kry lub zamarznięcia. W Erfurcie dochodził mróz do 26 stopni Celsiusza. — Ze wszystkich części Czech donoszą o nadzwyczajnych mrozach, dochodzących do dwudziestu i kilku stopni. W okolicach górskich, koło Hlińska i w Sudetach dochodzą mrozy nawet do 32 stopni. Wszystkie rzeki, nawet Łaba, zamarzły. Z wielu okolic donoszą o wypadkach śmierci skutkiem zamarznięcia. — Także w Dolnej Austryi zdarzyło się kilkanaście wypadków zamarznięcia na śmierć.

Wybuch w Budapeszcie.

Na przedmieściu stolicy Węgier wydarzył się może jedyny w swoim rodzaju wybuch. Było to około godziny szóstej wieczorem, gdy na ulicy Soroksar wzdłuż kanału zbiornikowego następowały na przestrzeni trzech kilometrów wybuchy jeden po drugim. Jednocześnie płyty kanału zaczęły się unosić w górę, następnie wyskoczyły, a z otworów buchnęły płomienie na sześć metrów wysoko. — Mieszkańcy ulicy sądzili, że mają tu

do czynienia z trzęsieniem ziemi, gdyż we wielu mieszkaniach sprzęty domowe pousuwały się ze swych miejsc, szyby w oknach pękały, lustra spadały na podłogę. Ciśnienie powietrza było tak silne, że we wielu domach drzwi wyskoczyły ze zawias lub popękały. W szynkach, zapełnionych jak zwykle w sobotę robotnikami, powstał popłoch nie do opisania. Wybuchy trwały przez kilka minut, poczem dał się czuć zapach nafty. Do pomocy przybiegła straż pożarna, stacya ratunkowa i policya. — Stwierdzono, że przyczyną wybuchu było nadużycie. Fabryki olejów mineralnych, znajdujące się w tej okolicy, obowiązane są odczyszczać brudną wodę z olejów, zanim ona dostanie się do kanału. Tego przepisu nie przestrzegano, gdyż we wodzie znajdowała się wielka ilość oleju, która wytworzyła wskutek parowania gaz. Sądzą, iż ktoś wrzucił do kanału niedopalone cygaro lub zapałkę, tak, iż wybuch nastąpić musiał. — W czasie wybuchu znajdował się kelner Ludwik Bauer w miejscu, o którem się nie mówi. Wskutek wybuchu wyleciał z taką siłą w powietrze, że przebił daszek budki i ciężko poraniony padł na podwórze. Wiele osób jest lekko rannych. Ruch uliczny był przez kilka godzin wstrzymany, gdyż obawiano się nowych wybuchów.

Ludność Wiednia.

Podług urzędowej statystyki, ludność Wiednia przekroczyła z dniem 1 stycznia bieżącego roku liczbę dwóch milionów.

Głód w Rosyi.

Komitet centralny ziemstw rosyjskich w Petersburgu (t. zw. ogólno-ziemska organizacya) otrzymał z wielu stron Rosyi informacyę, że na wiosnę grozi ludności rosyjskiej niesłychana klęska głodowa, która swoimi rozmiarami przewyższy dotychczasowe klęski głodowe. We wielu okolicach Rosyi wewnętrznej przyszło do bardzo poważnych zaburzeń ludności przeciwko władzom.

Napad na miasto.

Z Nowego Jorku donoszą, że na miasto Chotkinli, w jednym ze Stanów południowych, napadło 500 zamaskowanych rabusiów. Przedewszystkiem uderzyli oni na urząd policyjny, rozbroili wszystkich policyantów i powiązawszy ich, zamknęli w jednym pokoju. Potem napastnicy rozdzielili się na trzy oddziały, które zniszczyły i zrabowały urząd pocztowy, stacyę kolejową i podpalili trzy olbrzymie magazyny, należące do trustu tytoniowego. Po dokonaniu tego wszystkiego napastnicy zrabowali miasto i uszli, przez nikogo nieścigani.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 12 parobków na wikt lub ordynaryę; 20 dziewcząt do dworu; 1 kucharkę na wieś.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 polowego obeznanego z uprawą roli i maszyną konną do młocki; 3 fornali do koni; 3 dziewki do stajni; 37 robotników do konserwacyi dróg żelaznych; 1 parobka starszego; 1 furmana.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą i praktyką; 10 fornali żonatych; 5 parobków bezżennych; 15 dziewcząt folwarcznych; 2 pastuchów; 1 maszynistę do dworu; 1 ogrodnika zarazem dozorcę pałacyka; 1 czeladnika kowalskiego; 1 kowala do kucia koni; 1 sztangreta; 1 kucharkę dworską; 1 dziewczynę do kuchni i pokoju; 1 starszą osobę do 2 państwa.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 10 parobków; 1 pastucha do posług gospodarskich; 1 kucharza do dworu; 1 gospodynię do dworu.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 40 fornali na wikt lub ordynaryę; 50 dziewek do gospodarstwa; 1 ogrodnika; 1 gospodynię do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 7 dziewek do stajni; 4 fornali; 1 lokaja rutynowanego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 parobków; 1 dziewkę do bydła; 3 żniwiarzy; 4 odbieraczy; 20 robotników lasowych; 1 furmana.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 7 dziewek do krów; 1 kucharkę czeladnią; 1 pastucha do krów; 1 dziewczynę do krów; 1 ogrodnika; 30 ślusarzy; 10 kowali; 20 kotlarzy; 10 stolarzy; 10 lakierników; 1 furmana do koni cugowych; 2 dziewczyny do wszystkiego; 1 dziewczynę do wszystkiego; 1 dziewczynę do pokoju; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 karbowników kawalerów; 30 parobków fornali; 25 dziewek do krów i trzody; 3 pastuchów; 4 służących do wszystkiego; 2 chłopców kredensowych; 2 uczniów do stolarza.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 ogrodnika obrz. łac., adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków. 1 bonę Niemkę do dwojga dzieci.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Michał Pieszko 4 kor. na rok 1908 i 50 hal. na kalendarz który wysłaliśmy, otrzymaliśmy — za życzenia dziękujemy.

P. Wojciech Mazurkiewicz 4 kor. 86 hal. otrzymaliśmy dziękujemy, 3 kalendarze, 1 książeczkę i 3 serye papieru wysłaliśmy prenumeratę zapisaliśmy do 1./7. 1908 za życzliwość dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. Jan Drobiez 3 kor. 50 hal. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 1./7. 1908 3 kalendarze wysłaliśmy, za życzenia dziękujemy. Pozdr.

P. Ferdynand Paciorek 10 kor. otrzymaliśmy należy się jeszczy za rok 1906 i 1907. prosimy nadesłać, za życzenia dziękujemy. Pozdr.

P. Stanisław Gawlik 3 kor. otrzymaliśmy dziękujemy, gazetę w roku 1908. będziemy wysyłać. Pozdr.

P. Jan Walków 4 kor. 40 hal. otrzymaliśmy dziękujemy, gazatę nie wstrzymywaliśmy zapewne zaginęła nr. 50 powtórnie i kalendarze wysłaliśmy, prenumerata zapłacona do 1./7. 1908.

P. Piotr Kaldon. Gazety wysyłamy regularnie w każdy Piątek rano jeżeli nie dochodzą należy za każdą razą reklamować na zwykłej kartce, bo od reklamacyi poczty nie opłaca się. **Ostatnie 3 numera powtórnie wysłaliśmy.**

P. Tomasz Bujas 4 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 1./7. 1908. 5 kalendarzy wysłaliśmy. Pozdr.

P. Jan Latasiewicz 4 kor. za rok 1908 otrzymaliśmy dziękujemy.

P. Władysław Dziuban 7 kor. 35 hal. otrzymaliśmy, dziękujemy, gazeta zapłacona za 1908 r. — wysłaliśmy 1 kalendarz oprawny i 2 teczki papieru porto 60 hal. Pozdr.

P. Jan Targosz 2 kor. otrzymaliśmy należy się jeszcze za II półr. 1907. 2 kor. Pozdr.

P. Jan Masztalerz 4 kor. 64 hal otrzymaliśmy kalendarz i papier wysłaliśmy, za życzenia dziękujemy.

P. Józef Lenik. Wszystko wyrównane, prenumerata za r. 1907 i 1908 zapłacona przepraszamy.

P. Walerya Madeł. Zgoda chętnie zaczekamy. Życzymy powodzenia

P. **Bernhard Chlebik** 4 kor. na rok 1908 otrzymaliśmy, dziękujemy. Pozdr.

P. **Franciszek Hyc** 8 kor. 70 hal. otrzymaliśmy gazeta zapłacona za rok 1908. Dzieje Polski i kalendarz wysłaliśmy. Pozdr.

P. **Franciszek Kalina** 7 kor. 40 hal. otrzymaliśmy kalendarz wysłaliśmy, prenumerata za I półr. 1908 zapłacona, gazety wysyłamy regularnie, zapewne giną na poczcie, za życzenia dziękujemy. Pozdr.

P. **Stanisław Szarek** 9 kor. 56 hal. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona za rok 1908 kalendarz, Dzieje Polski, papier i Wiązanka pieśni wysłaliśmy. Pozdr.

P. **Wincenty Szynal** 5 kor. 50 hal. otrzymaliśmy gazeta zapłacona do 1 marca 1908. kalendarz wysłaliśmy pod podanym adresem.

P. **Józef Pająk.** Zgoda zaczekamy.

P. **Andrzej Palac.** Zgoda za życzliwość dziękujemy. Pozdr.

P. **Jan Dyląg** 5 kor. 10 hal. otrzymaliśmy, 2 kalendarze wysłaliśmy. gazeta zapłacona za rok 1907. Pozdr.

P. **Wojciech Kołodziej** 4 kor. prenumeraty na rok 1908 otrzymaliśmy, za życzenia dziękujemy. Pozdr.

P. **Jakób Steblik** 6 kor. 70 hal. otrzymaliśmy, „Dzieje Polski" i kalendarz wysłaliśmy, gazeta zapłacona za 1 półr. 1908.

P. **Józef Janusch** 1 kor. na I kwartał 1908 otrzymaliśmy.

P. **Stanisław Koza** 5 kor. otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 31./12. 1907. za zjednanie nam nowego czytelnika dziękujemy.

P. **Piotr Jeż** 4 kor. 50 hal. otrzymaliśmy, gazeta za rok 1908 zapłacona 1 kalendarz wysłaliśmy. Pozdr.

P. **Antoni Sikora** 4 kor. na rok 1907 i 40 hal. na kalendarz który wysłaliśmy — otrzymaliśmy za życzenia dziękujemy

P. **Bartłomiej Stawarski** 2 kor. na I półr. 1908. otrzymaliśmy dziękujemy.

P. **Władysław Tokarz** 2 kor. na I półrocze 1908 otrzymaliśmy dziękujemy.

Dobre rozwiązanie zadania rachunkowego do nr. 26 „Dzwonka" nadesłali: P. Stanisław Garfunkel w Oświęcimie i Józef Bieda z Bukowiny.

Ceny targowe z dnia 7-go Stycznia 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal	do kor.	do hal
Pszenica biała	100 kg	25	00	26	—
„ czerwona i żółta . .	»	25	20	25	80
„ węgierska	»	25	40	26	30
Żyto krajowe	»	23	60	24	70
„ węgierskie	»	25	—	26	—
Jęczmień na krupy	»	16	—	16	60
„ browarny	»	16	60	17	20
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	13	80	14	20
Owies z opłatą akcyzową . .	»	16	30	16	90
Proso	»	14	—	15	50
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	17	50	19	50
Kukurydza	»	16	60	17	60
Groch	»	22	—	29	50
Fasola	»	18	—	30	—
Wyka	»	15	—	16	—
Rzepak zimowy	»	33	60	34	50
Koniczyna nasienna czerwona .	»	130	—	180	—
„ „ biała . .	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Esparsetta	»	—	—	—	—
Soczewica	»	26	—	66	—
Słoma	»	7	40	9	—
Siano	»	9	60	10	40
Koniczyna pastewna	»	10	80	12	—
Ziemniaki	»	4	50	5	—
Jaja	kopę	5	20	5	60
Masło	1 kg	2	60	2	80
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dratesu . .	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „ . . .	1 hl	—	—	170	—

Parobka

kawalera, umiejącego ć kosić i t. p czynności gospodarskie wykonywać. jje od Nowego Roku plebania w Grojec-ięcim. Zapłata roczna ron, wikt gospodarski. mieszkanie. Zgłosić się listownie. 203

ałżeństwo

ne poszukuje miejsca u lub na plebanię, mąż koni powozowych lub darza, żona może się podarstwem i kuchnią zgłoszenia pod: Fr. L. anent lub Administracya „Prawdy" Kraków, ulica za 1. 5. 204

15 tajemnic Różańca świętego

dla 4 stanów, to jest: **dla kobiet** (kolor różowy), **dla mężczyzn** (niebieski), **dla panien** (biały), **dla młodzieńców** (zielony). Cena 12 halerzy, z przesyłką 15 halerzy za poprzedniem nadesłaniem należytości, można i markami pocztowymi, do nabycia u 49

OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.

Tylko co wyszło **dziewiąte** wydanie poprawne, z 2 obrazkami broszury p. t.

PACIERZ

i zebranie treściwe głównych prawd wiary św.

11 25

zastosowane do potrzeb parafialnych przez **Ks. Fr. S.**
Cena egz. **1 hal.**, tuzina 40 hal., 100 egzemplarzy 3 korony
Na przesyłkę 100 egzempl. 55 hal. dołączyć należy.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICK

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski).

Najnowszy katalog nakładowy przysyła się każdemu bezpłatnie i franko.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH"

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się **znajdować u każdego dobrego Polaka.**

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Kanoniczna l. 5., a zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.

W redakcyi „Prawdy"

Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów** z przesyłką.

Kobieta

w średnim wieku, pracowita, uczciwa, pobożna, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje miejsca gospodyni na plebanii lub do dworu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ul. Kanonicza l. 5.

2 chłopców

do praktyki masarskiej potrzeba zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ulica Kanonicza l. 5.

Stelmach

dworski, żonaty z dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **F. K. wieś Ozajsko** p. Jarosław.

Manipulant lasowy

poszukuje posady na lat 5—8 z kaucyą, także zastąpi gajowego w gospodarstwie lasowem, podług najnowszych metod, włada polskim i niemieckim językiem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy" w Krakowie ulica Kanonicza l. 5.

Przy zakupnie towarów prosimy się na ∴ naszą gazetę ∴ powoływać!

Hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych,

wielki wybór książek do nabożeństwa począwszy od 20 halerzy oprawn

Przyjmuję **zamówienia na obrazy** ręcznie artystycznie malowane, na płótnie, blasze i drzewie, ołtarzy, chorągwi i t. p., gwarantując za wykonanie i posiadam takowe na składzie

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.

1 Informacyi wszelkich udzielam chętnie i bezinteresownie.

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Ozdoba dla każdego **pokoju!** Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych farwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych desenach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po **zł. 2.80 tylko za zaliczką.** Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 199 (Morawa)

Za te ceny jeszcze nie było!

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 52 20

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Za 7 centów

przesyłamy **5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi obrazkami i wierszami.**

Obrazki I seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Leżajsku, Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Chełmnie, Starejwsi, w Łęgu.

Obrazki II seryi przedstawiają cudowne Matki Boże w Starym Zagórzu, Rywałdzie, Bogucicach, Chełmie, w Łąkach.

Obrazki III seryi przedstawiają Matki Boże w Piekarach, w Ostrejbramie, na Jasnej Górze, w Górce Duchownej i Nieustającej Pomocy.

Każda serya w osobnej kopercie. Kto kupi naraz wszystkie 3 serye, otrzyma je za **18 centów.** Ładny to zwyczaj, wysyłać listy do krewnych, przyjaciół i znajomych z pięknemi godłami katolickiemi. Poleca i rozsyła

Redakcya „Prawdy" w Krakowie, Kanonicza 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub markami w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy

---

Wyroby z rosyjskiej skóry



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych ta nych „Staperów" bardzo mocnych, które można nosić lat. Cena za parę po: **14, 15, 16, 17, 18, 19, 20.** **27 i 28** koron. — Druga sorta takichże butów z skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcz mocnych, które można nosić przez 5 lat. Cena za **10, 11 i 12** koron, dla dzieci szkolnych po **7, 8 i** — Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego czyzn i parobków po **14, 15 i 16** koron. Dla kobiet i **12** koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego ju i **6** koron. — Czwarta sorta butów zimowych wyści w środku owczem suknem, dla mężczyzn po **14, 15**

Bracia włościanie i mieszczanie! Nie dajcie się wać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą." do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso. — z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie słać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile cmetr. dłu metrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysy nikomu. **Trzewiki** z rosyjskiej skóry z gumą w chole a także sznurowane i na guzikach po **10, 11 i 12** ko parę, poleca

Aleksander Kopacz,
Strutyn wyżny p. Dolina (Ga

OGŁOSZENIE!

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petr wec w Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** W

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 halerzy za l
Czerwone . . . . od 70 halerzy wy
Tokaj samorodner . . a 1, 1.50, 1.60, 2 koron
27 **Tokaj słodki** (ausbruch) a 4, 5, 6 koron za li

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan K wicz w Sromowcach, ks. Antoni Łętkowski z Krościenka

---

KASZEL

katar, chrypkę, utrudnienie oddechu usuwamy przez użycie fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 5 kor. franko. Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 (Kroatien).

Ferry.

Rozszerzajcie

NAKŁADEM

księgarni katolickiej

Dr. Władysława Milkowskiego

w Krakowie

6, ul. św. Jana (Hotel Saski) wyszło **ósme, znacznie powiększone** wydanie dziełka p. t.

Nowenna

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

O. Saint Omera, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył

O. Bernard Łubieński

tegoż zgromadzenia, str. 248 w 32ce kartonowane K. —50.

Te samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronnicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowanym Najśw. Panny Nieust. Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej z złoceniami (różne kolory) brzegi złocone **K. 1.**

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli przesyłka ma być rekomendowana, o 25 halarzy więcej. 12 21-26

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franko

Kościelny

potrzebny zaraz do kościoła w Kopyczyńcach. Płaca 120 kor rocznie, dochody kościelne do 240 kor. rocznie i mieszkanie. Rzemieślnik ma pierwszeństwo. Na podania niewzględnione nie będzie odpowiedzi. Zgłoszenia z poleceniem miejscowego ks. proboszcza przysłać do Urzędu parafialnego obrz. łac. w Kopyczyńcach. 21

Już wyszedł z druku:

Kalendarz „Prawdy“

który zawiera prócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści, pożytecznych artykułów, 90 obrazków, większych i mniejszych.
Nadto zawiera jako nadzwyczajne dodatki:

1. **Cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej w kościele N. P. M. w Krako**[wie] obraz kolorowy, prześlicznie wykonany.
2. **Kalendarz ścienny.**
3. **Kalendarz kieszonkowy.**

Kalendarz „Prawdy“ jest najlepszym i najtańszym kalendarzem polskim.
Kalendarz „Prawdy“ powinien się znajdować w każdym domu katolickim.
Cena kalendarza nieoprawnego wynosi dla czytelników „Prawdy“ 40 halerzy; cena kalendarza oprawnego dla czytelników „Prawdy“ 50 halerzy.

Ktoby zechciał zająć się rozszerzaniem kalendarza „Prawdy“ otrzyma stosowny rabat.
Zamówienia prosimy adresować:

Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5

Prosimy więc wszystkich: kupujcie i popierajcie kalendarz „Prawdy“ na rok 1908.

Zamawiający powinien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami pocztowemi, gdyż inaczej kalendarzy nie wysyłamy i nie odpowiadamy. Za zaliczką znów pojedyncze kalendarze wysyłać nie warto, gdyż koszta zaliczki wynoszą 65 hal.

Sztuka teatralna

pod tytułem:

„Bernadeta“

obrazek religijny w czterech odsłonach. Do nabycia u ks. **Romana Mazura** w **Wojniczu** za cenę 40 halerzy.

Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Przy zamówieniu należytość należy nadsyłać z góry przekazem lub markami pocztowymi.

Precz z drożyzną!

i niewartem. Ja dostarczę za pobraniem pocztowem:

Dekę trwałą i piękną do okrywania koni za 1 złr. 85 ct.

Koce bez porównania ciepłe i mocne już po 2 złr. 75 ct. i 3 złr.

zaś każdą **jedynastą** dekę za **darmo.**

Proszę zamawiać pod adresem:

G. Gutman, Bielsko (Śląsk austr.)
210. 6—8. **Fleischmarkt 15.**

!! Ważne dla rolnika !!

poszukuję **spólnika** do bardzo rentownego przedsiębiorstwa. Zysk 50—100 procent zapewniony, ryzyko wykluczone, kapitał niewielki potrzebny, który zabezpieczony. 208 5

Zgłosz. przyjm. Administracya „Prawdy“ w Krakowie ulica Kanonicza l. 7.

!! Swój do swego !!



!! Ja !!

mogę Wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać
205 o wzory i cenniki tylko do tkaini 10—5

Mieczysław Gonet, Korczyna p. loco.

Praktyczne podarki!!!

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K. 4.60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny **wspaniale złocony** i nadzwyczaj pięknie grawirowany zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z bardzo **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryg. plombą. Cena tylko kor. 4.60, 3 sztuki kor. 12.90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posreb. kor. 3.75, 3 sztuki kor. 10.25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/12

Bogato illustr. cenniki przeszło 2.000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie. 95 52—88

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

STARY ROK.

Przez zagony, przez doliny
Idzie jakiś dziadek siwy,
Wiatr dmie silny, śnieg wciąż sypie,
A on idzie w mróz straszliwy,
Mija góry, lasy, rzeki,
Rzuca piękne nasze sioła,
Nie spocząwszy, dalej spieszy,
Bo go z ziemi dziś Bóg woła:
„Chodź tu roku, stary roku,
Życie twoje już skończone,
Nasze dni — tygodnie nasze
Już nad ziemią rozwieszone."
Stary rok się spieszy, wraca,
I przed Tronem Boga staje...
Radość skroni nie ozłaca,
Wielkich zasług on nie daje.
„Ludzie czasu nie szanują",
Stary rok ze łzą się skarży...
Pochylony księgę składa,
Żałość widna mu na twarzy.
„Ludzie mówią — ciężkie czasy,
Narzekają jak rok długi —
A poprawić win swych nie chcą
W mieście, na wsi, państwo, sługi —
Nie wybaczy nikt drugiemu,
Nie wyrzeknie się nikt pychy,
Każdy grosza szuka chciwie,
Zarobek im każdy lichy,
Nie zebrałem plonu cnoty,
Nie przyniosłem liczb zasługi,
Bo na kartach obowiązków
Same winy, same długi,
Ludzie na mnie narzekją,
Mówią, żem niósł ciężkie czasy,
Więc z łzą wracam, cnót nie niosę,
Ludzie chcą mieć grosz i kasy."
A Pan świata na to rzecze:
„Idź spoczywaj, roku stary...
Wszystko dałeś jako trzeba,
Wypełniłeś czas do miary;
Kto chce tylko żyć, używać,
Temu każdy rok za krótki...
Ten miast szczęścia i wesela
Zbierać będzie same smutki.
Nie ty, roku, niesiesz szczęście,
Ale w każdej życia chwili
Szczęście znajdą ci, co w pracy
I wśród zasług będą żyli...
Niech nie mówi nikt, że czasy
Cięższe niźli dawniej były...
Tylko ludzie zleniwieli,
Nie chcą wzmacniać ducha siły..."
. . . Poszedł smutny starowina,
I już nigdy nie powróci,
A Rok Nowy spieszy żwawy
I nadziei piosnkę nuci.
Jak tam będzie, z czem on wróci,
Gdy zawoła go Pan świata?
Ha! któż zgadnie!... Może ludzie
Będą mieli lepsze lata!

WAŃKA.

Wańka Żukow, dziewięcioletni malec, oddany przed trzema miesiącami na naukę do szewca Alachina, w wigilię Bożego Narodzenia nie kładł się spać. Doczekawszy się chwili, kiedy gospodarstwo z czeladnikami udali się do cerkwi, wydostał z szafy pryncypała flaszkę z atramentem, rączkę z zardzewiałem piórem i rozłożywszy, przed sobą zmięty arkusz papieru, jął pisać. Zrazu wykręcił pierwszą literę, spojrzał lękliwie kilka razy w okno i w drzwi, ogiądnął się na ciemny obraz, od którego na lewo i na prawo wisiały półki z kopytami i westchnął.

Papier leżał na ławie, a on klęczał przed nią i pisał.

„Kochany dziadziu, Konstanty Makarycz! Piszę do Was list. Pozdrawiam Was w dzień Bożego Narodzenia i życzę wszystkiego od Pana Boga. Nie mam ja ani ojca, ani matki, jeden ty zostałeś mi na świecie."

Wańka podniósł oczy na ciemne okno, w którem odbijał się blask świecy i żywo stanął przed nim jego dziadek Konstanty Makarycz, stróż nocny u państwa Żywarjowych. Jest to maleńki, wątlutki, lecz nadzwyczaj żwawy i ruchliwy staruszek, lat 65, z wiecznie uśmiechniętą twarzą i piwnemi oczkami. W dzień śpi w kuchni dla służby, albo gawędzi z kucharkami, w nocy ubiera się w obszerny tołup i chodząc dokoła zagrody, kołace. Za nim z opuszczonymi łbami biega stara Kasztanka i piesek Wjun*), nazwany tak od swej czarnej maści i ciała długiego, jak u łasicy. Ten Wjun jest nadzwyczaj grzeczny i uniżony, jednakowo łaskawie spoziera na swoich i obcych, ale zaufaniem nie cieszy się bynajmniej. Pod jego uniżonością i pokorą ukrywa się podstęp i chytrość. Nikt nie potrafi i przebieglej podkraść się i chwycić za nogę, dostać się do lodowni lub ukraść chłopu kurę. Nieraz mu też odbijano tylnie nogi, dwa razy aresztowano go, a każdego tygodnia bito do pół-śmierci, lecz on wciąż wracał do życia.

Teraz, z pewnośsią dziad stoi w bramie, spoziera na jaskrawo-czerwone okna wiejskiej cerkwi i tupiąc nogami, gwarzy ze służbą. U pasa nosi kołatkę. Staruszek klaska w ręce, dygoce od zimna i chichocząc szczypie pokojówkę lub kucharkę.

„Nie chciałybyście tabaczki?" — mówi podsuwając im swoją tabakierkę.

Baby zażywają i kichają. Dziad wpada w zachwyt, zanosi się od śmiechu.

Dają też i psom tabaki. Kasztanka kicha, kręci się i odchodzi obrażona. Wjun zaś nie kicha, przez grzeczność i kręci ogonem. A pogoda wspaniała, powietrze ciche, przeczyste i świeże. Noc ciemna, ale widać wieś całą z białemi strzechami, z dymem, wijącym się z kominów, z drzewami, usrebrzonemi szronem i z kupami śniegu. Całe niebo wysłane wesoło mrugającemi gwiazdami, a mleczna droga zarysowuje się tak wyraźnie, jakby ją przed świętami wymyto i wytarto śniegiem.

Wańka westchnął, zamaczał pióro i pisał dalej:

„A wczoraj miałem łanie. Gospodarz wywlókł mię za włosy na podwórze i obił pocięglem za to, że kołysząc dziecko w kołysce, zasnąłem niechcący. A kiedyś kazała mi gospodyni oczyścić śledzia, a ja zacząłem od ogona, a ona wzięła śledzia i jego głową biła mię po twarzy. Czeladnicy

*) Gatunek ryby.

śmieją się ze mnie, posyłają mię do szynku po wódkę i każą kraść u gospodarzy ogórki, a gospodarz bije, czem zechce, a jeść mi nic nie dają. Rano dają chleba, na obiad kaszy, na wieczerzę znów chleba, a żeby czaju dali, albo kwasu, to sami źrą. A spać każą mi w sieni, a kiedy ich dziecko płacze, to ja wcale nie śpię, tylko kołyskę kołyszę. Kochany dziadziu! zrób miłosierny uczynek i zabierz mię stąd na wieś... Nie mogę wytrzymać... Kłaniam ci się do nóg i na wiecznie będę modlił się za ciebie do Boga, tylko mię stąd zabierz, bo jak nie, to umrę!"

Wańka pociągnął nosem, otarł swą brudną dłonią oczy i szlochał.

„Będę ci tabakę tarł — ciągnął dalej — będę się do Boga modlił, a jak nie, to rżnij mię, jak „sidorową kozę". A jak myślisz, że zajęcia dla mnie nie będzie, to ja na rany Chrystusa wproszę się do „prykaszczyka" buty czyścić, albo zamiast Fedki „podpasiaczem" będę.

„Dziadziu kochany! nie wytrzymam, całkiem nie wytrzymam, słowem, śmierć jedna. Chciałem ja piechotą na wieś uciekać, ale butów nie mam i mrozu się boję. A kiedy urosnę, to cię za to karmić będę i krzywdy ci robić nie dozwolę, a jak umrzesz, to modlić się za twoją duszę będę, jak za matkę Pelagię...

„A Moskwa miasto wielkie. Domy wciąż pańskie i koni wiele, a owiec nie ma i psy nie złe. Z gwiazdą tu chłopcy nie chodzą i do „Brytosu" nikogo nie puszczają, a raz widziałem w jednym sklepie za oknem wędki, sprzedają razem z drążkiem i na różną rybę wcale dobrze, a nawet taka jest jedna, że pudowego suma udźwignie. I widziałem sklepy, gdzie strzelby sprzedają takie, jak te naszego pana, po sto rubli może każda... A w sklepach z mięsem są cietrzewie i jarząbki i zające, ale gdzie co strzelają, tego kupcy nie mówią.

Kochany dziadziu, a kiedy u naszych państwa będzie choinka, to weź dla mnie pozłacany orzech i schowaj go do zielonej skrzynki. Poproś panienkę Olkę, powiesz dla Wańki."

Wańka głęboko westchnął i znowu spojrzał w okno.

Przypomniał sobie, że po choinkę dla państwa zawsze chodził jego dziadek i brał wnuka ze sobą. Wesołe to były czasy! I dziad chrząkał i mróz chrząkał i Wańka patrząc na nich także chrząkał...

Bywało dziadek, zanim wytnie choinkę, musi wypalić fajkę, powąchać tabaki i pośmiać się z przeziębniętego Wańka...

Młode choinki, otulone szronem, stoją nieruchomo, czekając, która z nich ma umrzeć? Aż oto, niewiedzieć skąd, wypadnie jak strzała, zając... Dziad nie wytrzyma, aby nie krzyknąć:

„Trzymaj, trzymaj, trzymaj!... Ach, kusy dyable!" Ściętą choinkę niesie dziad do domu, a tam zabierają się do strojenia jej... Najwięcej kłopotała się tem panienka Olga Ignatyewna, ulubiona Wańki. Kiedy jeszcze żyła matka Wańki, Pelagia i służyła na dworze za pokojówkę, Olga Ignatyewna karmiła Wańka, a nie mając nic lepszego do roboty, nauczyła go czytać, pisać, liczyć do stu i nawet tańczyć kadryla.

A kiedy Pelagia umarła, sierotę Wańkę sprowadzono do kuchni dla czeladzi, do dziadka, a z kuchni wywieziono do Moskwy, do szewca Alachina...

„Przyjeżdżaj kochany dziadku — pisał Wańka — zaklinam cię na Boga i zabierz mię stąd. Zlituj się nademną, sierotą nieszczęśliwym, bo mnie wszyscy biją i jeść nie dają, a nuda taka, że powiedzieć trudno, wciąż płaczę. A gospodarz tak mię w łeb trzasnął, że bez pamięci upadłem. Przepadłem ci ja jako pies najnędzniejszy... A jeszcze kłaniam się Alonie, krzywemu Jegorce i furmanowi, a harmonii mojej nikomu nie dawaj.

„Zostaję twój wnuk Iwan Łuków, kochany dziadziu przyjeżdżaj..."

Wańka złożył we czwórkę zapisany arkusz i włożył go do koperty, kupionej wczoraj za kopiejkę. Pomyślawszy nieco, zamaczał pióro i napisał adres:

Na wieś do dziadka.

Potem poskrobał się, pomyślał i dodał: „Konstanty Makurycz".

Zadowolony, że mu nie przeszkadzano w pisaniu, wziął czapkę i bez okrycia wybiegł na ulicę.

Przekupnie ze sklepu z mięsem powiedzieli mu, że listy rzuca się do pocztowych skrzynek, a ze skrzynek rozwożą je po całej ziemi pocztowemi trójkami, z pijanymi woźnicami i głośnymi dzwonkami.

Ukołysany słodkiemi nadziejami, w godzinę później spał snem twardym... Śnił mu się piec. Na piecu siedzi dziadek ze spuszczonemi nogami i czyta list kucharkom... Koło pieca krąży Wjun i kręci ogonem.

Rozmaitości.

Boże Narodzenie w zasypanej kopalni.

Od dnia 4 grudnia znajduje się w zasypanej kopalni w Ely w stanie Nevada w Ameryce trzech górników: Bailey, Donald i Brown; nad wydobyciem ich z gruzów kopalni pracuje niestrudzenie cała armia górników. Zdarzało się już nieraz, że górnicy musieli spędzać długi czas w zasypanej kopalni, zanim wydobyto ich na powierzchnię ziemi, ale rzadko się trafia, aby byli oni tak wesoło usposobieni, jak trzech wyżej wspomniani. Już od dawna łączą się oni ze światem zewnętrznym zapomocą trzech długich rur, z których dwie służą do przesyłania im środków żywności i świece, trzecia zaś do rozmowy. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zarząd kopalni urządził im ucztę, posyłając im zimnego kapłona, flaszkę wina i świąteczny „pudding". Przy wylocie rury ustawiono fonograf, grający pieśni; zasypani górnicy odpowiedzieli z głębi kopalni wesołą pieśnią. Donald i Brown są kawalerami, Bailey ma żonę i dzieci. To też on bez przerwy prawie spędza czas przy rurach, zapewniając żonę, że czuje się zupełnie zdrowy i ma nadzieję rychłego wyzwolenia.

Olbrzymia pożyczka.

Miasto Wiedeń zamierza zaciągnąć pożyczkę 300 milionów koron na rozmaite cele i dla tej sprawy ma być w najbliższych czasach zwołany sejm dolno-austryacki. Pożyczka ta ma być w pierwszej linii obrócona na nowe linie tramwaju elektrycznego, także na koleje podziemne w śródmieściu. — Słychać, że istnieje także zamiar zakupienia dla miasta Wiednia jednej kopalni węgla.

Co robić w długie wieczory?

Jak tylko wspomnimy na długie wieczory zimowe, tak zaraz na myśl nam przychodzi czytanie. Bo też jest to pora, która najlepiej się do tego nadaje: roboty około gospodarstwa ukończone, rodzina cała w izbie zgromadzona, ciepło przyjemne rozchodzi się od pieca, czysta i jasno paląca się lampa daje dostatek światła — wszystko to aż prosi, aby wziąć do ręki gazetę lub książkę. Jużci, że wszyscy na raz czytać nie mogą, bo to i niema zwykle tyle gazet czy książek, aby dla wszystkich starczyło, a drugie, że to niewiasty zwłaszcza mają wiele innego zatrudnienia, które też właśnie wieczorem, przy lampie uskutecznić można i trzeba.

Na to najlepsza rada, aby jedno z rodziny głośno czytało, a drudzy słuchając, inną jeszcze czynność, byle nie hałaśliwą, przytem wykonywać mogą. Na to jednak trzeba umieć czytać płynnie, gładko i zrozumiale.

„Bo to i ten — jak pisze pewna gosposia wiejska ku pouczeniu sióstr swoich — co sam licho czyta, nie wiele rozumiejąc, nie ma ochoty dosiedzieć dłużej nad książką, która go nie bawi, a i ci, którym na głos czyta, jeszcze mniejszy pożytek z takiego dukania odnoszą.

Dopóki człowiek nie czyta każdej książki tak, jakby na pamięć pacierz mówił — płynnie, zrozumiale, to na nie wiele, powtarzam, zda się takie czytanie. Ażeby do tego dojść, nic wielkiego nie potrzeba, tylko wprawy, do której przy chęciach dobrych przez jedną zimę cała rodzina dojść może. Niech tylko do tego kobiety dopomogą, to napewno sprawa ta osiągnie dobry skutek. Ażeby czytanie mogło się udać, przedewszystkiem niech kobiety tak się urządzą, aby wszelkie hałaśliwe roboty przedtem były ułatwione, aby potem w wieczór każde się wzięło za jakąś cichszą, nieprzeszkadzającą głośnemu czytaniu robotę i po kolei każdy z godzinkę niechby głośno czytał, a inni słuchali, zaś kto najlepiej czyta, niechby poprawiał gdzie trzeba. Tym sposobem i robota iść będzie i czytanie postępować. Jedyny to sposób, bo inaczej, nie czytając codzień, całe życie możemy się nie nauczyć płynnie czytać.

A jakaż to pociecha, kiedy dojdziemy już do takiej wprawy! jak nas ciekawić wtedy każda książka będzie! jak nie da nam spokoju, aż ją przeczytamy! Kto wolno ustami poruszając czyta, ten długiego czasu potrzebuje na przeczytanie a raczej sylabizowanie, bo takiego czytania inaczej nazwać nie można. Lecz kto szybko czyta, ten tylko oczami wodzi, a kartki mu idą za kartkami same i mniej czasu spotrzebuje na przeczytanie książki całej, niż taki niedouczek do przeczytania stronnicy jednej. I wtedy właśnie chce się czytać; lada chwilę złapie się wolną, na to się ją obraca, choćby i w południe.

Przypomnijmy sobie, jak to jeden z gospodarzy powiadał, że kiedy na obiad czekał, to czytał; nie usnął, żeby co nie przeczytał. Otóż jemu pewno szło łatwo, bo komu ciężko, to ochoty takiej nie ma. Czytanie gładkie można sobie wyrobić, ucząc się i czytając precz; choć ono z początku ciężko idzie, to za to potem lekko będzie. Albo też przypomnijmy sobie (bo przykład najlepiej uczy) tę zacną duszę służącą, co to około 500 ludzi blizko nauczyła czytać przy całem zajęciu swoim.

Piękny to przykład?

I nie cześć że to takiej kobiecie? Obca dla obcych tak dobrze czynić umiała, cóż dopiero my same matki dla swych dzieci, lub siostry starsze dla młodszych? Czyż się poleniemy dopomódz im lub czy nie damy dobrego z siebie przykładu?

Dla przykładu właśnie, choćbyśmy i starszemi już były, zacznijmy od siebie. Bo nie wstyd czegoś nie umieć, wstyd tylko się nie uczyć. Zacznijmy więc same czytać co dzień głośno, a za nami pójdą kolejno wszyscy, co są w domu. Zobaczymy, jak to wtedy po jednej zimie lżej nam i milej wszystko czytać przyjdzie.

Więc sobie z tem czytaniem, matuchny kochane, zróbcie postanowienie i nie odstąpcie od niego, bo kobieta wiele może, jak chce; toć Bóg jej w tem, co dobre, chętnie dopomaga.”

Śliczne to słowa zacnej, pilnej a światłej niewiasty, do których nic już dodać nie potrzeba, chyba to nasze staropolskie: „Szczęść Boże!” tym wszystkim, którzy z chciwością garnąc się do oświaty, długie wieczory poświęcają miłemu czytaniu.

NASZA CHWAŁA.

Lucyan Rydel

urodził się r. 1868 — żyje dotąd w Krakowie. Młody ten poeta, choć nie jest takim geniuszem, jak zmarły niedawno St. Wyspiański, jednakże zajmuje jedno z pierwszych miejsc w szeregu polskich poetów współczesnych. Co więcej, Lucyan Rydel umiał stać się ulubieńcem całej Polski, bo to, co dotąd napisał, to jakoby z serca wyjął każdemu Polakowi. Największy rozgłos zyskał Rydel przez swoje dramaty, czyli sztuki sceniczne. W „Zaczarowanem kole“ wyprowadza przed oczy widza wszystkie stany dawnej Polski, dawne wierzenia i baśnie, dawne błędy i cnoty, a wszystko to osnute około bar-



dzo zajmujących dziejów kilku osób. Dramat „Na zawsze", to znów jakoby jedna karta z naszych klęsk i bólów: dzieje zesłańca sybirskiego, który trawiony tęsknotą za krajem rodzinnym, ucieka z Sybiru, lecz zostaje schwytany przez Moskali, którzy wyślą go z powrotem w mroźne szlaki, tym razem „na zawsze".

Ostatnia sztuka sceniczna Rydla, bodajże najmilsza jest sercu polskiemu, bo oto w „Betleem Polskiem" przesuwa się przed oczyma cały naród polski, idący z hołdem do szopki betleemskiej. Owo „Betleem Polskie" ,przedstawiają corocznie pod kierunkiem Rydla sami polscy włościanie we wsi Toniach pod Krakowem gdzie poeta zamieszkuje i z włościanami jako współbrat żyje.

Oprócz tych sztuk napisał Rydel mnóstwo drobniejszych wierszy i artykułów, że tylko wspomnimy o odezwie, dotyczącej kanonizacyi naszej królowy Jadwigi.

Da Bóg Lucyan Rydel nie ustanie jeszcze tak prędko w pracy i da nam jeszcze dużo dzieł swego ducha ku utrwaleniu naszej miłości do wszystkiego, co jest nasze, polskie.

Naród przodujący.

Jest to niezaprzeczonym pewnikiem, że w dążeniu ludzkości ku coraz lepszemu udoskonaleniu, ku coraz wyższej oświacie i cywilizacyi, zawsze któryś z licznych na ziemi narodów kroczy na czele, niejako innym przodując.

W wiekach średnich takim narodem przodującym byli Włosi, potem wysunęła się naprzód Francya, obecnie i ona ustępuje miejsca — Anglii.

Takie świadectwo wystawia Anglikom między innemi także nasz polski publicysta i myśliciel Bolesław Prus. Oto jak pisze on o tem w numerze 49-tym „Tygodnika Ilustrowanego":

„Zarzucają Anglikom egoizm osobisty i narodowy. Każdy naród jest egoistą, choć nie każdy tyle użytecznych usług oddaje i oddał ludzkości, co Anglicy. Są oni znakomitymi rolnikami, hodowcami i górnikami. Ich wyroby przemysłowe i rzemieślnicze odznaczają się dokładnością i trwałością obok prostoty. Ich żeglarze i podróżnicy zwiedzili każdy zakątek świata, ich kupcy, należą do najuczciwszych.

W dziedzinie wynalazków technicznych Anglicy zajmują stanowisko pierwszorzędne. Bo, czy chodzi o motory fabryczne, czy o machiny przewozowe i sposoby porozumiewania się, czy o mechanizmy wykonawcze, narzędzia miernicze, optyczne i t. p., Anglicy albo je wynajdywali, albo wprowadzali do nich samodzielne i ważne ulepszenia.

Jeszcze na wyższym szczeblu działalności Anglicy, obok mnóstwa uczonych badaczów, posiadają geniuszów w rodzaju Newtona lub Darwina, którzy podpatrzyli najrozleglejsze prawa natury. A dalej posiadają własną swą filozofię, nadzwyczajnych poetów w osobach Szekspira i Byrona.

Gdy nareszcie przejdziemy do rzeczy społecznych i wielkich idei humanitarnych, znowu na miejscach naczelnych spotykamy tam Anglików.

Oni pierwsi wystąpili przeciw niewolnictwu, oni byli apostołami poprawienia losu robotników, kobiet, dzieci, u nich wolność zjednoczyła się z porządkiem, a postęp sprzymierzył się z rozsądną zachowawczością.

Będąc tak bardzo i bardzo użytecznymi dla cywilizacyi i ludzkości, Anglicy posiadają zasłużony dobrobyt. Jest to naród nie tylko najbogatszy, ale i karmi się najlepiej, mieszka najwygodniej i żyje najdłużej. Mówiąc tak, nie zapominam o proletaryuszach angielskich, lecz gdzież niema proletaryatu, a gdzie średni poziom dobrobytu można porównać z angielskim? Niemałą rolę w ich pomyślności odgrywają wszelkie rodzaje sportów. Anglicy należą też do narodów najruchliwszych i najodleglejsze odbywających podróże.

Bardzo znamienny jest fakt, że ideał człowieka, posiadającego najwyższe zalety: fizyczne, umysłowe, uczuciowe i towarzyskie, we wszystkich językach nazywa się z angielska „dżentelmenem". Znaczy to, że ten piękny typ urodził się i upowszechnił przedewszystkiem w Anglii...

Bolesnym cierniem w życiu i historyi angielskiej jest Irlandya... Trzeba jednak pamiętać, że dziś już nie patrzymy na grzech, ale raczej — na pokutę i zadosyćuczynienie, i że epoka właściwych krzywd, wyrządzanych Irlandyi, przypada na czas między XII-tym a XV-tym wiekiem. Bo, co się tyczy Indyi, znawcy sądzą, że rola Anglików jest tam raczej cywilizatorska, aniżeli dręczycielska, i że Indye, zostawione samym sobie, więcej cierpiałyby, niż dzisiaj. Przecież to Anglicy dźwigają tam rolnictwo, osuszają bagna, budują drogi, walczą z chorobami i drapieżnemi zwierzętami, usuwają okrutne zwyczaje, a szerzą oświatę.

W tem miejscu przypomina mi się ciekawe zdarzenie, opowiedziane przed kilkoma laty, jak pewien angielski gubernator na prośbę Murzynów, aby otworzył im angielską szkołę, odpowiedział:

— Moi drodzy, najpierw poznajcie świat i rzeczy użyteczne w swoim języku, a dopiero wówczas pogadamy o języku angielskim...

Oto rządcy ludów!

Wracając do wszechświatowej roli Anglików, streścić ją można w trzech wyrazach: „oni wyprzedzają Europę". Wielką rewolucyę francuską na półtora wieku wyprzedziła rewolucya angielska. Swobody, które Rosya otrzymała w roku 1905, Anglicy mieli prawie przed siedmiomaset laty, zaś Prusacy w taki sposób prześladują Polaków, jak to robili dwa, trzy i cztery wieki temu Anglicy z Irlandczykami.

Na szczęście Anglia odkryła dziś nowy sposób rozszerzania swojej władzy; zamiast tępić narody ogniem i żelazem ofiarowuje im dobrowolnie autonomię, czego dowody mamy we wszystkich koloniach angielskich. Lecz jak prędko przykład ten zechce naśladować reszta Europy?... Sądzę, że termin nie jest odległy i że doczekać go powinni już nasi bezpośredni następcy".

Słuchaj, co powie tobie dźwięczny odgłos dzwonu
To uroczyste z niebios do ciebie wołanie; —
I rzeknij, gdy cię dojdzie brzmienie jego tonu:
„Nic swego nie mam, wszystko od Ciebie, jest Panie!"

Jan hrabia Radetzky.

Dnia 5-go stycznia upłynęła 50 letnia rocznica śmierci marszałka Radetzky'ego, którego Austryacy czczą jako jedną ze swych gwiazd. Już w latach 1788—1789 walczył Radetzky w wojnie przeciwko Turkom, wsławił się zaś następnie w bitwach przeciwko Napoleonowi I, awansował też szybko: po bitwie pod Marengo został dowódzcą pułku kyrasyerów, a w roku 1809-ym uratował armię austryacką pod Wagram. Przypominamy, że w r. 1809 toczyło wojnę z Austryą także Księstwo Warszawskie, gdzie dowódzca wojsk polskich był książę Józef Po-



niatowski, nie mniejszy zaiste wojownik od Radetzky'ego, tylko mniej szczęśliwy.

W roku 1831 mianowany został Radetzky najwyższym komendantem we Włoszech, których część wówczas do Austryi należała. Kiedy w r. 1848 Włosi powstali zbrojnie przeciwko Austryi, Radetzky pobił Włochów w kilku bitwach i chwilowo zapewnił Austryi posiadanie zabranych Włoch, za co mianowany został generalnym gubernatorem Lombardyi i Wenecyi. W r. 1857 cofnął się w zacisze domowe i umarł w rok później w Medyolanie. Jako marszałek polny zaprowadził Radetzky pierwszy, odbywane dotąd we wszystkich krajach manewry, jako ćwiczenie w czasie pokoju.

Na grzbiecie wieloryba.

Z pamiętnika marynarza.

Do tej chwili przebyłem bez szwanku wszystkie niebezpieczeństwa łowów na wieloryby, i to wyrobiło we mnie przekonanie, że ktobądźby zginął, ja nie zginę, a takie przekonanie może człowieka zaprowadzić daleko, i uczynić go zdolnym do narażania się z zimną krwią na największe niebezpieczeństwa.

W takiem usposobieniu zająłem moje zwykłe miejsce w łodzi pewnego rana, gdyśmy wyruszali na wspaniałego potfisza, zaraz po śniadaniu. Nie było w pobliżu żadnego statku, wiatr był lekki, a niebo bez chmury. Płynęliśmy ku naszej ofierze, która, nieświadoma niebezpieczeństwa, kołysała się spokojnie na morzu, podnosząc chwilami olbrzymi ogon w górę i uderzając nim w wodę z ogłuszającym hukiem.

Byliśmy co najwyżej o pół mili od niego, gdy odczepił nam się główny żagiel. Trzeba było ściągać go co żywo, żeby jego szelest nie zbudził czujności potwora. Skutkiem tego wyścignęła nas łódź drugiego porucznika. Z początku wszystko szło zwykłym porządkiem; pomimo, że wieloryb był niesłychanie silny, i na ogromnej przestrzeni wokoło morze było spienione, podpłynęliśmy tuż do niego, wystawiając się samochcąc na niebezpieczeństwo.

Uspokoił się był właśnie na chwilę, gdy zobaczyłem jego ogon, jak olbrzymi cień, wywijający się w stronę drugiej łodzi, która znajdowała się poza nim. W mgnieniu oka potężna chrząstkowata masa zalśniła w słońcu, zakreślając olbrzymi łuk w powietrzu, a potem z hukiem spuściła się w wodę. Uderzyła w środek naszej łodzi, wyrzucając z niej jak z procy wszystkich, oprócz mnie jednego, którego noga uwięzła na dnie łodzi, lecz szarpnięcie było tak potężne, że o mało nie wyrwało mi nogi w biodrze. Zaledwie zdołałem uwolnić nogę, kiedy wzniosła się nad moją głową potężna paszcza wieloryba, ryjącego morze wśród szczątków naszej łodzi, a potem huk wody ogłuszył mnie i otoczyła głęboka ciemność. I jedna tylko myśl mi pozostała: „co będzie jeśli on mnie połknie?". Do dzisiejszego dnia nie mogę pojąć jakim sposobem uniknąłem jego paszczy, otwartej szeroko jak drzwi kościelne... Górowała nad wszystkiem męka powstrzymywanego oddechu, dopóki nie wydostałem



Pomnik Radetzky'ego
w parku jego dziedzicznego zamku.

się na powierzchnię wody, w tej właśnie chwili, gdy coś miało pęknąć już w mojej głowie. Byłem otoczony falami krwawej piany, która mi zalewała oczy, lecz ach, powietrze było tak rozkoszne!

Walczyłem ślepo, instynktownie, pomimo, że prąd był tak silny, iż o dowolnem kierowaniu się nie mogło być mowy. Ręka moja spotkała linę; uczepiłem się do niej z całej siły i z wrodzonym marynarzowi popędem zacząłem się po niej wciągać, nie zdając sobie sprawy, do czego jest uczepiona. Wydobyłem się wreszcie na coś stałego, lecz dotknąwszy ręką tego, struchlałem! To był grzbiet wieloryba! „Każdy port dobry podczas burzy" — pomyślałem, windując się w górę, po śliskiej, pochyłej warstwie sadła, dopóki nie dostałem się do harpuna, tkwiącego na szczęście w tym boku wieloryba, który był ponad wodą. Nie przypuszczałem, żeby jeszcze było życie w tej masie, na której leżałem, lecz zaledwie zdążyłem się okręcić parę razy liną, poczułem, że zwierz zaczyna drgać i rusza z miejsca. Oprzytomniałem o tyle, że zdawałem sobie sprawę, iż pomoc musi być blisko, i że za parę minut, bylebym zdołał się nad wodą utrzymać, wyratują mnie koledzy. Lecz nie byłem przygotowany na ruch wieloryba. Łodzie odsunęły się, bo znać było, że zgon jego już bliski. Zaczęło się konanie, którego świadkkiem byłem już tyle razy, a w którem teraz, uczepiony na grzbiecie zwierzęcia, mimowoli brałem udział. Liny osunęły się z mego ciała, tylko ręce zdołałem owiuąć niemi kilkakrotnie, a w razie gdyby się wieloryb zanurzył pod wodę, mogłem łatwo wyswobodzić się z tych więzów.

Wszystko znikło wśród huku, szumu, i gwałtownych szamotań olbrzyma; chwilami wylatywałem podnoszony w górę to znowu spadałem w morze, trzymając się całym wysiłkiem liny. Jedno tylko miałem na myśli: „co będzie jeżeli wieloryb rzuci się w górę"? Widywałem je nieraz, gdy konając, podrzucały się konwulsyjnie dwadzieścia stóp w powietrze... Zacząłem się modlić.

Wkrótce uspokoiło się wszystko. Leżałem, jeszcze żywy, ale tak zesłabły, że choćbym czuł liny opadające z moich rąk i wiedział, że zsunę się z grzbietu wieloryba w morze, nie poruszyłbym się, żeby je umocować. Zobojętniałem na wszystko, jak gdybym miał za chwilę usnąć...

Nie mogę pojąć, w jaki sposób utrzymałem się w tej pozycyi, ani jak długo; ocknąłem się dopiero na dźwięki ludzkich głosów i wtedy obok siebie zobaczyłem w łodzi drugiego porucznika. Łagodnie i czule złożyli mnie towarzysze do łodzi, ale nie mogłem wstrzymać się od jęków za każdem dotknięciem, tak byłem potłuczony i obolały. Ręce miałem prawie wywichnięte i poprzecinane sznurami, a nogę opuchniętą od uderzenia w rozbitej łodzi. Zdumienie porucznika Cruce było niezmierne. Przez jakieś dziesięć minut wpatrywał się we mnie szeroko otwartemi oczyma, a gdy wreszcie zdołał przemówić, nie mógł znaleźć słów na wyrażenie swego zadziwienia. W końcu wyjąkał:

— Gdzieżeś ty był przez ten czas? Bo jeżeli siedziałeś na wielorybie, jakim cudem nie rozbił cię on na kawałki?

Chciałem się uśmiechnąć i odpowiedzieć, lecz zemdlałem. Gdym powrócił do przytomności, byłem pod pokładem, na mojem posłaniu, ale z takiem uczuciem, jak gdybym miał pogruchotane kości. W ciągu dnia pan Count, starszy oficer, był łaskaw odwiedzić mnie. Opowiedział mi, że wieloryb był jednym z największych, jakie mu się zdarzyło widzieć i że łódź była zupełnie zniszczona.

Moi biedni, spracowani towarzysze zazdrościli mi prawie wypoczynku, choć ja chętniebym się z nimi zamienił na miejscu. Leżałem blisko trzy tygodnie. We śnie prześladowało mnie okropne wspomnienie wsuwania się w tę straszną, przepaścistą paszczę wielorybią i budziłem się nieraz z okrzykiem trwogi, zimnym potem oblany...

Kiedy wyszedłem wreszcie na pokład, byłem zmieniony i o dziesięć lat podstarzały.

Trzeciego dnia po moim powrocie na pokład ujrzeliśmy wieloryby i pospuszczaliśmy łodzie, lecz gdyśmy już byli blisko, jakiś szmer je spłoszył, i uciekły pędem pod wiatr, wiejący mocno. Ucieszyłem się, bo po ostatniej przygodzie pozostało mi takie uczucie, że sam widok wieloryba przyprawił mnie o kłucie w żołądku; pocieszałem się nadzieją, że to przeminie z czasem, bo inaczej los mój na łodzi byłby godny pożałowania.

NASZE HASŁO.

„Swój do swego!"
Hasła tego
Trzymajmy się,
Kochajmy się.
Kto nie czyni tego,
Lichy Polak z niego.

Oświatą, popieraniem,
Oszczędnością. pracą,
Nietylko się narody
Na świecie bogacą,
Lecz stają się sławnymi
Na tej biednej ziemi.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Dnia 9 stycznia 1797: w Medyolanie we Włoszech podpisana została ugoda, mocą której generał Henryk Dąbrowski począł tworzyć legiony polskie.

Dnia 11 stycznia 1386: Książę Jagiełło obrany przez panów polskich na męża Jadwigi i zarazem na króla Polski.

Dnia 12 stycznia 1831: Wojska moskiewskie wkraczają w granice Król. Polskiego.

Dnia 13 stycznia 1793: Pruskie wojska wkraczają do Polski.

Dnia 16 stycznia 1831: Generał Chłopicki zrzeka się dyktatury.

Nakładem redakcyi „Prawdy", Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.